

# Witold Kula

---

## Przywilej społeczny na postęp gospodarczy

---

Przegląd Socjologiczny / Sociological Review 9/1-4, 169-204

---

1947

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

WITOLD KULA — ŁÓDŹ

## PRZYWILEJ SPOŁECZNY A POSTĘP GOSPODARCZY\*)

### 1.

Czy w tematyce historii społeczno-gospodarczej można znaleźć bardziej zasadnicze zagadnienie? Chyba nie.

Historia społeczno-gospodarcza jest całością niepodzielną. Nie ma w niej zagadnień wyłącznie społecznych lub wyłącznie gospodarczych. Każdy problem gospodarczy ma swoje — często zapoznawane — oblicze społeczne, każde zaś zagadnienie społeczne ma swoje podłoże gospodarcze. Historia gospodarcza bez społecznej jest czymś niedopowiedzianym. Historia społeczna bez gospodarczej jest niezrozumiała.

Działalność gospodarcza, uprawiana przez społeczeństwa ludzkie wcześniej jeszcze, niż zaczęły one zasługiwać na to miano — do dziś jest centralnym problemem, determinującym ich formy. Społeczna, przynajmniej w jakimś stopniu społeczna działalność gospodarcza<sup>1)</sup> polega na stwarzaniu pewnych wartości. Działalność tę nazywamy produkcją w najszerszym rozumieniu tego słowa. W pierwotnym społeczeństwie jeleni biegający wolno po lesie nie jest wartością gospodarczą. Natomiast zabicie tego jelenia i poćwiartowanie go będzie w powyższym rozumieniu słowa działalnością produkcyjną. Z czasem powstaje działalność produkcyjna w bliższym nam znaczeniu tego terminu, oraz niezależnie od produkcji dóbr rozwija się stwarzanie wartości poprzez tak zwane świadczenie usług. Sumę wyprodukowanych w danym społeczeństwie w danym okresie czasu wartości, sumę wartości wyprodukowanych dóbr i wyświadczonych usług — nazywamy dochodem społecznym<sup>2)</sup>.

W zagadnieniach produkcji nie wyczerpuje się problematyka zagadnień gospodarczych. Historycznie znamy tylko człowieka, prowadzącego działalność produkcyjną w społeczeństwie i w zależności od tego społe-

---

\*) Artykuł niniejszy jest rozszerzonym ujęciem wykładu habilitacyjnego, wygłoszonego 6.II.1947 roku przed Radą Wydziału Humanistycznego Uniwersytetu Łódzkiego.

Publikując go autor uważa za niezbędne zaznaczyć, że koncepcja w nim przedstawiona stanowi dla niego swego rodzaju „hipotezę roboczą“.

czeństwa. Dochód społeczny, suma wartości wyprodukowanych — musi następnie ulec podziałowi pomiędzy członków, składających dane społeczeństwo, by dopiero osiągnięty został cel produkcji: zużycie, konsumpcja. Obok zagadnień wielkości dochodu społecznego — stają więc zagadnienia jego podziału jako równie ważny przedmiot badań<sup>3)</sup>. Znajomość wielkości produkcji w danym społeczeństwie bez znajomości stosowanego przez to społeczeństwo systemu jej podziału (lub odwrotnie) — niewiele nam powie o życiu społeczno-gospodarczym tego społeczeństwa<sup>4)</sup>.

W dziale, który zajmuje się wielkością dochodu społecznego, przewagę mają zagadnienia gospodarcze, a raczej powiedzieć należało by, że większość zagadnień od gospodarczej jest rozpatrywana strony. W dziale, który zajmuje się podziałem dochodu społecznego, badamy raczej każdy problem od strony społecznej. Dwa te działy jednak jedynie z największym przybliżeniem można by przyjąć za odpowiadające „historii gospodarczej“<sup>5)</sup> i „historii społecznej“<sup>6)</sup>.

Ludzka działalność gospodarcza jest działalnością celową<sup>7)</sup>. Cel jej jest ten sam od zarania ludzkości. W zdaniu powyższym nie kryje się bynajmniej żaden naturalizm. Tożsamość celu działalności gospodarczej we wszystkich epokach, krajach i klasach wynika po prostu ex definitione działalności gospodarczej. Po prostu taką właśnie działalność nazywamy działalnością gospodarczą — której celem jest produkcja<sup>8)</sup>. Ludzka działalność może mieć cele dwojakie. Jedna kategoria celów jest alternatywna: albo cel zostanie osiągnięty albo nie, (rozbiitek płynący do brzegu albo uratuje się, albo utonie). Druga kategoria celów ludzkiego działania stwarza możliwości kwantytatywne: cel działania może być osiągnięty w różnym stopniu. Poeta dążący do napisania pięknego wiersza, zawodnik sportowy dążący do przewyższenia dotychczasowych osiągnięć, nauczyciel starający się jak najwięcej swej wiedzy przekazać uczniom — oto przykłady ludzi działających, którzy mogą osiągnąć swój cel w różnym stopniu, przy czym z reguły osiągnięcie dobrego wyniku nie wyklucza możliwości późniejszego osiągnięcia wyniku jeszcze lepszego.

Taką właśnie działalnością jest działalność gospodarcza. Rezultatem jej jest produkcja. Produkcja oczywiście netto, to znaczy zmniejszona o sumę wartości zużytych przy niej, czyli o tak zwane koszty produkcji.

I gdy w pewnych popularnych sformułowaniach (zwłaszcza w pracach austriackiej szkoły psychologicznej w ekonomii, u nas u Brzeskiego<sup>9)</sup>) znajdujemy pogląd, że nie bezwzględna wielkość produkcji netto

jest miarą rozwoju gospodarczego, lecz jest nią realizacja tak zwanej zasady gospodarczości, czyli jak największa produkcja osiągana jak najmniejszym kosztem — to takie stanowisko albo, przy pewnych interpretacjach, okaże się identycznym z naszym, albo też będzie wyrazem myśli ekonomicznej, mającej zastosowanie jedynie do jednego ustroju społeczno-gospodarczego, mianowicie dla ustroju kapitalistycznego. W tym ostatnim wypadku byłoby to rozumowanie, przeprowadzone nie z punktu widzenia gospodarczego bilansu społeczeństwa, lecz z punktu widzenia bilansu przedsiębiorstwa produkującego. Przy pewnych warunkach nie opłaca się przedsiębiorstwu zwiększać produkcji, jeśli to zwiększenie pociągnęłoby za sobą zwiększenie przeciętnych kosztów produkcji jednostki towaru ponad pewien poziom. W pewnych warunkach monopolistyczne opłaca się zmniejszyć nawet produkcję, by wywołać wzrost ceny. W przypadkach tych przedsiębiorca osiągnie skutek dodatni ze swego punktu widzenia, z punktu widzenia rentowności. Społeczeństwo poniesie stratę. Nasze rozważania przeprowadzone tu będą właśnie z punktu widzenia społeczeństwa jako całości<sup>10)</sup>.

Ktoś, kto by uwierzył dotychczasowym naszym wywodom byłby w prawie sądzić, że ujęcie proponowane przez nas dostarcza uniwersalnej, poza-historycznej miary, pozwalającej szeregować wszystkie znane nam społeczeństwa według ich osiągnięć gospodarczych. Oczywiście nie błędniejszego. Byłoby to możliwe tylko wtedy, gdybyśmy mieli jakieś ponad historyczne miary wartości gospodarczej<sup>10a)</sup>. A więc nie to dzięki proponowanej tu przez nas metodzie osiągamy — nie do tego też dążyliśmy. Osiągamy schematyczne ramy, pozwalające porządkować, systematyzować materiał ze wszystkich epok, krajów i klas według tych samych zawsze zasad. To już wiele.

W dziejach gospodarczych ludzkości widzimy więc dzieje społecznie wykonywanej działalności produkcyjnej. W dziejach społecznych — dzieje społecznie ustalanych systemów podziału wyprodukowanego dochodu.

W pierwszej dziedzinie problem jest raczej ilościowy. Celem jest poznanie wielkości dochodu. W tym sensie nasze pojęcia w tej sprawie zbieżne są ze stanowiskiem społeczeństw badanych — jakie by one nie były. Wprawdzie wzrost dochodu społecznego w danym miejscu i czasie (nawet w naszym własnym społeczeństwie i w naszej epoce) może polegać na zwiększeniu produkcji dobra, które w naszych indywidualnych pojęciach nie uchodzi za wartość — ale to już inna sprawa. Faktem jest,

że każdorazowy wzrost dochodu społecznego jest wszędzie i zawsze tytułem do uznania, że dany dział ludzkiej działalności, mianowicie gospodarka społeczna, coraz lepiej spełnia swoje zadania.

W drugiej dziedzinie, w dziejach społecznych ludzkości, nie znajdujemy już ponad historycznych kryteriów osiągnięć. Podchodzimy do sprawy z całym aparatem naszych pojęć, przede wszystkim pojęć moralnych<sup>11)</sup>. Według tych pojęć system podziału dochodu społecznego jest tym doskonalszy, im mniejszą w nim rolę odgrywają przywileje społeczne<sup>12)</sup>, poza wąską ich grupą, przez nas ocenianych dodatnio. Ta wąska grupa — to przywileje, związane z wiekiem, zdrowiem, koniecznościami produktywnego wykonywania pracy zawodowej, miejscem zamieszkania itp. Odchylenia od matematycznie równego podziału dochodu między członków społeczeństwa będące skutkiem uwzględniania tych nielicznych czynników oceniamy dodatnio i dlatego unikamy nawet stosowania wobec tych zjawisk terminu „przywilej społeczny“. Wszelkie inne natomiast odchylenia nazywamy przywilejem społecznym w sensie pejoratywnym. Zagadnienie przywileju społecznego jest więc centralnym zagadnieniem historii społecznej, której przedmiotem są dzieje systemu podziału dochodu społecznego i czynników, podział ten kształtujących.

W ten sposób zagadnienie, wymienione w tytule niniejszego wykładu, polega na powiązaniu dwóch problemów, będących osiami dwóch części, na jakie rozpada się historia społeczno-gospodarcza. Przy proponowanym tu ujęciu i rozumieniu przedmiotu i zakresu tej dyscypliny zagadnienie to jest z istoty rzeczy najważniejsze, centralne, szczytowe.

## 2.

A więc gospodarka społeczna tym lepiej wywiązuje się ze swych zadań im bardziej rośnie globalna wartość produkcji<sup>13)</sup>. Oczywiście: realna możliwość sumowania poszczególnych wartości wyprodukowanych w celu poznania globalnej wartości produkcji istnieje tylko w gospodarce wymiennej pieniężnej i tylko o tyle, o ile jest ona wymienną i pieniężną<sup>14)</sup>. Tylko więc w tych granicach pojęcie globalnej wartości produkcji jest wymieralne — porównywalne zaś jest w granicach jeszcze o wiele węższych (nie ma możliwości uzyskania na poprawnej metodycznie drodze odpowiedzi na pytanie: „czyja produkcja była większa: Polski w roku 1939 czy Anglii w roku 1839“). Tym niemniej samo pojęcie glo-

balnej wartości produkcji ma zastosowanie powszechne i na tym polega jego wielka przydatność metodyczna. Ponieważ zaś porównywalność tej wielkości choć tak ograniczona, ma w każdym razie zastosowanie w stosunku do każdego z dwóch kolejnych momentów czasowych w tym samym społeczeństwie i to nawet wtedy, gdy momenty te wchodzi w skład dwóch odmiennych epok — więc wartość metodyczna pojęcia globalnej wartości produkcji jest w ten sposób jeszcze większa, dostarczając klamr, łączących dzieje danego społeczeństwa w odmiennych ustrojach społeczno-gospodarczych. Przy najbardziej nawet zasadniczych przekształceniach ustroju społeczno-gospodarczego pewne elementy życia społeczno-gospodarczego pozostają niezmiennie, muszą więc być kategorie, które pozwoliły nam traktować te elementy łącznie dla epoki kończącej się i dla zaczynającej się. Tymi kategoriami są właśnie pojęcia produkcji i podziału dochodu społecznego.

Każdy więc wzrost globalnej wielkości produkcji jest osiągnięciem życia gospodarczego. Nie każdy jednak będzie kwalifikował się do nazywania go „postępem“. Pojęcie postępu gospodarczego w proponowanym tu ujęciu daje się jednak ustalić według kryterium wymierzalnego, przedmiotowego, obiektywnego. Będzie się ono równało wzrostowi wielkości dochodu społecznego, przypadającej przeciętnie na jednego członka danego społeczeństwa.

Oczywiście wielkość taka w klasowym społeczeństwie jest wielkością abstrakcyjną. W konkretnym życiu społecznym nic jej nie odpowiada. W społeczeństwie klasowym dochód społeczny dzielony jest między klasy. Wielkość dochodu, przypadającego danej klasie, podzielona przez jej liczebność — da nam przeciętną w danej klasie stopę życiową. Klasami w rozumieniu niniejszego opracowania będą właśnie zbiorowiska osobników, których udział w dochodzie społecznym, innymi słowy których stopa życiowa waha się mniej więcej równomiernie, a w każdym razie jednokierunkowo<sup>15)</sup>. Pojęcie to, odmienne treściowo, co do zakresu de facto będzie się pokrywać z tym, jakie przyjęło się w dziejach myśli socjalistycznej.

W społeczeństwie bezklasowym przeciętna stopa życiowa byłaby sprawdzianem i miernikiem osiągnięć gospodarstwa społecznego<sup>16)</sup>. W społeczeństwie klasowym rolę tę spełnia wielkość abstrakcyjna: wartość dochodu społecznego, przypadającego na głowę ludności. Jeśli pokrycie ludzkich materialnych potrzeb jest celem społecznej działalności

gospodarczej — to przeciętna wielkość produkcji przypadającej na głowę ludności, jako wynik tej działalności, jako realizacja tego celu, jest jedyną możliwą podstawą do opiniowania o niej<sup>17)</sup>.

Stanowisku temu zarzucano finalizm — przeciwstawiając mu kauzalistyczne stanowisko materializmu historycznego. Niesłusznie. Proponowana tu metoda stawiania zagadnienia jest ostatnim, szczytowym szczeblem badania i rozumowania, dążącego do stwierdzenia faktu, do odpowiedzi na pytanie: jak było — i w żadnej mierze nie wyklucza przy czynowego stawiania sprawy, a specjalnie materialistycznych interpretacji stwierdzanych faktów. Przeciwnie, stwierdzony fakt każdorazowego zmniejszenia się czy wzrostu przeciętnej wielkości dochodu społecznego, przypadającej na głowę ludności, musi być wyjaśniony — co w niczym nie zmniejsza syntetyzującej roli proponowanego tu przez nas ujęcia.

Natomiast ujęcie, to zareklamowane być może w inny sposób. Ocenianiu osiągnięć życia gospodarczego z punktu widzenia rentowności — przeciwstawia ono ocenianie ich z punktu widzenia produktywności. Punktowi widzenia partykularnego producenta — przeciwstawia punkt widzenia społeczeństwa. Jest na polu naukowym odbiciem przemian, jakie dokonały się w świecie nam współczesnym, gdzie nawet w krajach kapitalistycznych życie gospodarcze coraz częściej przypomina sobie o prawach konsumenta<sup>18)</sup>. W miarę zapanowywania na świecie produkcji, obliczonej nie na zysk, lecz na konsumpcję, a raczej uprzedzając to zjawisko — dokonuje się równouprawnienie a nawet wysunięcie na czoło teorii spożycia w ekonomii<sup>19)</sup> i problemu stopy życiowej w historii społeczno-gospodarczej<sup>20)</sup>.

### 3.

Jeśli więc wysuwamy na czoło badanych przez nas zagadnień problem wielkości dochodu społecznego przypadającej na jednostkę — to tym samym wprowadzamy do problematyki społeczno-gospodarczej czynnik heterogeniczny i to o niezwykle doniosłej roli. Czynnikiem tym jest ruch ludności<sup>21)</sup>. Jest to czynnik w pewnej mierze naturalny.

Wypowiadając to twierdzenie nie zapominamy bynajmniej o wszystkim, co zostało powiedziane na temat społecznego charakteru naturalnego ruchu ludności. Generalne stwierdzenia o wpływie poziomu za-  
możności i kultury na jego wysokość, wpływie, działającym w kierunku

jego zwiększenia (na niższych szczeblach zamożności) i zmniejszenia (na szczeblach wyższych) — mają już dziś charakter prawd oczywistych<sup>22)</sup>.

Z drugiej jednak strony, o ile każda zmiana liczby ludności wpływa decydująco i jednoznacznie na wielkość, którą się przede wszystkim interesujemy (dochód społeczny przypadający na jednostkę ludzką) — o tyle zależność ta nie daje się w pełni odwrócić. Wprawdzie z reguły zmiany poziomu zamożności (to znaczy właśnie dochodu społecznego przypadającego na jednostkę ludzką) wywierają wpływ na bilans ruchu naturalnego — to przecież wpływ ten po pierwsze w różnych warunkach, przede wszystkim na różnych szczeblach zamożności może być różnoraki a nawet różnokierunkowy, po wtóre jeśliby się nam nawet udało wyeliminować wpływ zmian zamożności na przyrost naturalny (rzecz statystycznie w teorii osiągalna) nie zniosłoby to na pewno nieraz samego zjawiska przyrostu. Ważne jest też, że demograficzne skutki zjawisk gospodarczych dają się odczuć z dużym opóźnieniem w stosunku do przyczyn, które je wywołały, a trwałość ich jest wielokrotnie dłuższa niż trwałość owych przyczyn<sup>23)</sup>, że więc ze skutkami demograficznymi danej sytuacji gospodarczej ma do czynienia sytuacja gospodarcza zupełnie nowa i ona musi się liczyć jako z zasadniczym elementem z danym układem demograficznym. Innymi słowy: wzrost dochodu społecznego przypadającego na głowę ludności w danym społeczeństwie nawet jeśli wywoła (w pewnych warunkach) wzrost liczby ludności — to przecież bynajmniej nie wolno przypuszczać, że wzrost ten dokona się w tym właśnie stopniu, by rezultatem był powrót do tzw. równowagi, a ściślej mówiąc, do stanu z punktu wyjściowego<sup>24)</sup>.

Jednym słowem: bilans ruchu naturalnego, mimo całą swą zależność od całokształtu warunków społeczno-gospodarczych, odznacza się jednak w pewnym stopniu autonomicznością. Jako taki jest on czynnikiem niejako z zewnątrz wchodzącym do życia społeczno-gospodarczego, na które wywiera olbrzymi wpływ. Życie społeczno-gospodarcze musi się z czynnikiem tym liczyć jako z czymś danym.

Zdajemy sobie sprawę z tego, że z właściwym sobie naturalizmem hitlerowska myśl naukowa miała tendencję do podkreślania biologicznego charakteru przyrostu naturalnego — czym tezę tę do pewnego stopnia obrzydziła nauce współczesnej, a w każdym razie kazała jej ustosunkowywać się do tej tezy podejrzliwie<sup>25)</sup>. Zdajemy sobie sprawę z tego, że współczesna racjonalna polityka populacyjna doprowadza do nie-



zwykle daleko posuniętego uzależnienia bilansu ruchu naturalnego od czynników społecznych.

Z drugiej jednak strony przy największej nawet ostrożności w traktowaniu tego zagadnienia, nawet przy największej rezerwie wobec tez przed chwilą referowanych, ba, nawet przy ich zdecydowanym zanegowaniu — wolno nam w każdym razie podkreślić konieczność każdorazowego uwzględniania elementu demograficznego w badaniach każdej rzeczywistości gospodarczej, a także wolno nam, co dla nas najważniejsze, użyć elementu demograficznego w charakterze tego ogniwa, które pozwoli nam wdrzeć się w zamknięty krąg przyczynowo-skutkowy, jaki stanowi życie społeczno-gospodarcze.

#### 4.

A więc danem jest, że stan ludności ulega zmianom. Z reguły wzrasta <sup>26)</sup>.

W czynniku tym kryje się element niesłychanie doniosły. Kryje się czynnik, powodujący swoisty charakter dynamizmu, cechującego z reguły życie gospodarcze.

Każde społeczeństwo dysponuje jakimś aparatem produkcyjnym, na którym może wyprodukować sobie pewien dochód. Jeżeli w danym momencie poznamy wielkość dochodu społecznego i liczebność społeczeństwa — eo ipso poznamy wielkość dochodu, przypadającą na głowę ludności. Jeśli teraz do tego danego nam stanu wprowadzona zostanie zmiana przez czynnik pochodzenia heterogenicznego <sup>27)</sup>, mianowicie przez przyrost ludności — ulegnie automatycznej zmianie i ostateczny rezultat gospodarki społecznej: stopa życiowa ludności <sup>28)</sup>. Ponieważ zaś czynnik przyrostu naturalnego ludności może być uważany za czynnik stały, mimo że działający z różnym natężeniem — to jasnym się stanie, że społeczny aparat produkcyjny musi być stale rozbudowywany, by umożliwić stały wzrost dochodu społecznego. Społeczeństwo, w którym aparat produkcyjny przez pewien okres czasu utrzymywany jest na niezmiennym poziomie — nie znajduje się bynajmniej w stanie zastoju gospodarczego, lecz w stanie gospodarczej regresji, jeśli w społeczeństwie tym istnieje przyrost ludności (ponieważ tym samym dochód przypadający na jednostkę jest coraz mniejszy). By mieć do czynienia z zastojem gospodarczym — musimy sprawić, by możliwości produkcyjne danego społeczeństwa rozwijały się w równym stopniu, w jakim następuje

wzrost ludności. Z postępowaniem więc gospodarczym, o którym tu mamy mówić, będziemy mieli do czynienia dopiero wtedy, gdy wzrost produkcji będzie się dokonywał szybciej, niż będzie rosła ludność.

A więc przez silne uwypuklenie zjawisk demograficznych i podkreślenie związanego z nimi dynamizmu, cechującego *ex definitione* każde życie gospodarcze — doszliśmy do następnego wskazania metodologicznego: przy badaniu każdej gospodarki społecznej poza zbadaniem stosunku bezwzględnych wielkości (wartości globalnej dochodu społecznego i liczby ludności) — niemniej ważne jest badanie stosunku zmian (z reguły przyrostów) dla każdego momentu w stosunku do poprzedniego. Ten dopiero stosunek będzie sprawdzianem aktualnych osiągnięć danej gospodarki społecznej i on też, jako rzeczywistość społeczna zawsze odczuwana i uświadamiana, będzie jedną z głównych podstaw ludzkich działań społecznych <sup>29</sup>).

## 5.

Jeżeli teraz zaczniemy nasze rozważania od epoki pierwotnego osadnictwa — to w każdym momencie tej epoki stwierdzić możemy pewien stan zaludnienia i pewien stan kapitałowy. Kapitałem, warsztatem produkcyjnym jest w pierwszym rzędzie zagospodarowana, przygotowana do uprawy ziemia. Na tym kapitale dane społeczeństwo osiąga pewien dochód, pozwalający mu żyć na określonym poziomie. Jeżeli zaś teraz uwzględnimy dokonujący się w tym społeczeństwie w pewnym okresie czasu pewien przyrost ludności — to jasne będzie, że społeczeństwo to stoi przed alternatywą: albo żyć w większej liczbie z tego samego kapitału, czyli pogodzić się z obniżką swej stopy życiowej, albo też zwiększyć kapitał <sup>30</sup>). Do tego jednak, by zwiększyć kapitał, by przygotować nowe ziemie pod uprawę, potrzebne są pewne środki, w pierwszym rzędzie narzędzia, siła robocza ludzka i zwierzęca, produkty siewne, środki żywnościowe dla osadnika na przeżycie na czas, nim osiągnie pierwszy swój plon. Wyrażając się terminologią nam współczesną: nowa inwestycja musi być sfinansowana <sup>31</sup>). Kandydat na osadnika sam środków na sfinansowanie jej nie posiada, ani też nie ma szans, by mógł je otrzymać od swej rodziny — ponieważ musiałyby to być połączone z wydatnym obniżeniem jej stopy życiowej (finansowanie inwestycji drogą oszczędności). Pod groźbą ewentualności gorszej, jaką byłoby dalsze gospodarowanie zwiększonej liczby ludności na tym samym wciąż kapi-

tale — droga ta może być podjęta, o ile nie nadarzy się lepsza. Stosunkowo lepszym wyjściem jest finansowanie inwestycji przez zaciągnięcie pożyczki. Czy był ktoś, kto mógł jej udzielić?

.Materiałów mamy w tej dziedzinie wiele. Znana polemika Arnold—Friedberg<sup>32)</sup> o podstawach gospodarczych możnowładztwa polskiego w XII wieku wprowadziła do nauki naszej pogląd o znacznie większym, niż to dawniej się przypuszczało, znaczeniu posiadania skarbów, niewolników, stąd była — niż ziemi dla pierwotnej potęgi gospodarczej, przy najmniej jeśli idzie o materiał polski i czeski. Analogicznych materiałów z pierwotnych dziejów Rzymu<sup>33)</sup> czy z wczesnośredniowiecznych społeczeństw germańskich<sup>34)</sup> mamy pod dostatkiem. Wraz z licznymi materiałami, świadczącymi o wcześniejszym pojawieniu się formy własności indywidualnej odnośnie ruchomości niż nieruchomości, wiadomościami wiążącymi powstanie własności indywidualnej ze zdobyczą wojenną, którą przecież właśnie najczęściej były skarby, niewolnicy, czy stada bydła — wszystko to składa się na konsekwentną całość. Połączyć z tym możemy dane, które posiadamy o pierwotnym osadnictwie z tych terenów, na których dokonywało się ono później, już w okresach, z których posiadamy liczniejsze źródła pisane, np. z Mazowsza, specjalnie przeoranego badaniami Tymienieckiego<sup>35)</sup>, czy z kresów południowo-wschodnich w XVI i XVII wieku<sup>36)</sup>. Głównym problemem gospodarczo-społecznym okresu, w którym przyrost ludności znajduje dla siebie warsztat pracy poprzez działalność osadniczą — jest problem finansowania inwestycji osadniczych. Ono jest najważniejszą podstawą rodzącego się tu przywileju społecznego: finansujący uzyskuje trwale, w zasadzie wieczne prawo do udziału w dochodzie, wyprodukowanym przez osadnika. Zgoda na powstanie tego przywileju ze strony obciążonego nim — miała więc swe źródło gospodarcze. Była nim konieczność wybierania mniejszego zła — wobec większego, jakim byłoby zaniechanie nowych inwestycji<sup>37)</sup>. „Ludzkość — pisze Balzak — waha się nie między złem a dobrem, lecz między złem a gorszem“.

## 6.

Możność znajdowania dla przyrostu naturalnego nowych warsztatów pracy poprzez branie pod uprawę ziem nieuprawionych ma oczywiście gdzie swój kres. Trwa wprawdzie znacznie dłużej, niż się to pozornie może wydawać. Nawet na terenach z dawna osiadłych i zdawa-

ło by się dobrze zagospodarowanych trwa w czasach historycznych proces zwiększania powierzchni użytków czy to przez trzebież lasów, czy przez branie pod uprawę pustek, okupację nieużytkowanych lub nieintensywnie użytkowanych wspólnot itp.<sup>38)</sup>. Jakżeby przecież inaczej wytłumaczyć fakt powstania w Polsce w XVI wieku masowego eksportu zboża, jeśli by nie przypuścić, że jednocześnie nastąpiło wielkie zwiększenie produkcji? Okoliczność tę często się zapoznaje — a przecież zboże jest artykułem mało elastycznym i pewne jest, że ani przed wiekiem XVI nie było produkowane w ilościach przekraczających możliwości i potrzeby konsumpcyjne, ani też w wieku XVI nie przeprowadzono żadnych dalej idących ograniczeń tej konsumpcji. Ponieważ zaś jednocześnie technika produkcyjna nie poczyniła specjalnych skoków — jedynym więc pozostającym wyjaśnieniem faktu dość nagłego powstania masowych nadwyżek produkcyjnych, które mogły być ulokowane za granicą, jest przypuszczenie znacznego zwiększenia powierzchni uprawnej (na co zresztą poza powyższym rozumowaniem mamy i szereg bezpośrednich wskazówek źródłowych)<sup>39)</sup>. Każde branie nowej ziemi pod uprawę wymaga dodatkowych wkładów a wkłady te czyni dwór, nie wieś. Dwór zmierza tą drogą do zwiększenia swych dochodów z obciążeń ziemi poddanych — poddani godzą się na warunki, bo każde nowe „wyczynione“ gospodarstwo — to osłabienie tempa zmniejszania się dochodu, przypadającego na jednostkę. Kierują się w swym postępowaniu znów chęcią wybierania mniejszego zła.

Wyobraźmy sobie jednak moment, w którym cała ziemia, będąca w dyspozycji danego społeczeństwa, jest już uprawiona i przy danym poziomie techniki rolniczej dalsze zwiększanie powierzchni użytków lub intensywności uprawy (co na jedno wychodzi) jest niemożliwe. Oczywiście zbędne dodawać, że moment taki, zwłaszcza jako „moment“, jest tworem abstrakcji.

Otóż w takim społeczeństwie przyrost ludności (który z reguły nie zniknie) nie znajdzie dla siebie warsztatu pracy. Zjawisko objawić się musi w pierwszym przynajmniej etapie jakąś formą problemu tzw. zbędności, który tak dotkliwie znamy z naszej niedawnej przeszłości<sup>40)</sup>. A co dalej?

Znamy w dziejach kilka zasadniczych typów rozwiązań, stosowanych przez różne ludy w tej nierozwiązalnej zdawało by się sytuacji.

Pierwszy typ — to aneksja terytorium ludu sąsiedniego, połączona z wypchnięciem go z jego siedzib względnie ścieśnieniem go na węższym terytorium <sup>41</sup>).

Drugi typ — to radykalna zmiana siedziby przez dany lud, porzucenie dotychczasowej w poszukiwaniu dającej większe możliwości. To droga, którą wybrali Żydzi wędrujący do Ziemi Obiecanej i plemiona germańskie, przybyłe w okresie Wędrówki Ludów do Europy i na jej terenie szereg jeszcze razy przenoszące się z miejsca na miejsce.

Trzeci typ — w najdoskonalszym wydaniu — pokazała nam dawniejsza Japonia. Gdy znalazła się ona w tej sytuacji — rozumowanie jej sfer kierowniczych (szogunatu) poszło trybem następującym: produkcji zwiększyć nie możemy, więc grozi nam stopniowe zmniejszanie się dochodu społecznego na jednostkę, ze wszystkimi tego konsekwencjami. Ergo, by tego uniknąć, jedynym wyjściem jest niedopuszczenie do dalszego przyrostu ludności. I rzeczywiście. Liczba ludności Japonii najdrastyczniejszymi metodami ustabilizowana została na niezmiennym poziomie około 35 milionów na czas od początku XVIII wieku do połowy wieku XIX, gdy to armaty amerykańskich okrętów wojennych w porcie Yokohamy zmusiły Japonię do radykalnej zmiany swej polityki tak zewnętrznej jak również i wewnętrznej <sup>42</sup>).

Wreszcie czwarty typ, najczęstszy — to trwale przez pokolenia narastanie „zbędności“. Dla przeciwstawienia powyższemu wzorowi, „japońskiemu“ — ten nazwać by można „chińskim“. Składać się nań będzie coraz większe rozdrabnianie posiadania ziemi użytkowanej rolniczo, zastępowanie przez drobnych rolników braków kapitałowych coraz nowymi wkładami pracy (ogrodowe metody przy polowych uprawach — np. podlewanie pola ryżowego), coraz mniejszy dochód społeczny przypadający na jednostkę, coraz większa ilość pracy niezbędnej dla zdobycia minimum środków utrzymania i co za tym wszystkim idzie — zamieranie kultury duchowej. Wzór ten prowadzi jednym słowem nieuchronnie do upadku danej cywilizacji. Liczne mamy przykłady kultur, które w ten sposób upadły.

Z powyższego wynika, że ów abstrakcyjny „moment“ jest punktem najbardziej decydującym w dziejach wszelkich społeczeństw. Decyzja ich, kierunek jaki wybiorą — oznaczać będzie dla nich „być albo nie być“.

## 7.

W Europie Zachodniej, gdy znalazła się ona w tym momencie, dokonało się zjawisko bez precedensów w dziejach ludzkości: rewolucja przemysłowa.

I wprawdzie tendencją nauki współczesnej jest rozciąganie przebiegu tego zjawiska na dłuższy okres czasu, niż się to dawniej zwykło przyjmować (zwłaszcza wstecz) — to przecież „rewolucyjność“ oznaczanych tą nazwą przemian nie może ulegać wątpliwości. Jak kiedyś głównym zajęciem ludności zamiast pasterstwa stało się rolnictwo — tak teraz w krajach, które rewolucję przemysłową przeszły, głównym zajęciem większości ludności stała się praca w przemyśle. Nowe możliwości techniczne otworzyły nowe możliwości gospodarcze: przede wszystkim stało się możliwe, by mały odsetek ludzi produkował artykuły spożywcze w ilości wystarczającej dla całej ludności, po wtóre zaś tak w rolnictwie jak przede wszystkim w przemyśle stało się możliwe zwiększanie globalnej wartości dochodu społecznego nie tylko że w tempie równym przyrostowi ludności lecz w tempie znacznie szybszym. Otworzyły się przed ludzkością olbrzymie możliwości postępu gospodarczego. I choć odpowiedzią na fakt gwałtownego wzrostu dochodu społecznego była z kolei prawdziwa „rewolucja demograficzna“<sup>43)</sup>, gwałtowny wzrost stanu zaludnienia — to przecież wzrost produkcji przewyższał wielokrotnie wzrost zaludnienia, a dalsze możliwości w tym zakresie są nieograniczone i nie dają się objąć rozumowo.

By te nowopowstałe potencjalnie możliwości zaktualizować — niezbędne było i tu tworzenie odpowiednich warsztatów pracy. Konieczne znów były inwestycje i znów konieczny był ten, kto by te inwestycje sfinansował.

Od czasu, gdy pierwszy kraj świata przeżył rewolucję przemysłową — dokonała się ona już w różnych krajach w różnych okresach czasu. Znaczne w związku z tym były różnice systemu, w jaki zorganizowane zostało finansowanie inwestycji.

Widzieliśmy już więc kraje, które uprzemysłowiły się, i to potężnie, za pomocą pożyczek. Czołowe dziś pod względem poziomu gospodarczego kraje świata, jak Australia i Nowa Zelandia — należą jednocześnie (a raczej należały do roku 1939) do krajów najbardziej zadłużonych<sup>44)</sup>. Widzieliśmy kraje, które uprzemysławiały się w oparciu o wartości zrabowane innym: przykładem Niemcy, które pobiwszy w roku 1871

Francję kazały jej zapłacić sobie za to 5 miliardów franków w złocie. Widzieliśmy wreszcie, już za naszego życia, przykład rewolucji przemysłowej, i to dokonanej w gigantycznym tempie (dwie i pół „piatiletki“) w Związku Radzieckim — w oparciu przede wszystkim o oszczędności konsumpcyjne ludności.

Dla uproszczenia jednak rozumowania rozpatrzmy, jak sfinansowana została rewolucja przemysłowa w tym kraju, w którym dokonała się ona po raz pierwszy, a więc w kraju, który nie mógł środków na jej sfinansowanie ani pożyczyć, ani ukraść. Mowa oczywiście o Anglii.

Drogą zdobycia środków na sfinansowanie inwestycji przemysłowych było umożliwienie przedsiębiorcom, którzy zastosowywali jakiekolwiek udoskonalenia techniczne, osiągania zysków, których wysokość przekraczała normowane bądź co bądź obyczajem możliwości konsumpcyjne i których coraz większa część lokowana była z powrotem w dalszych inwestycjach.

Po pierwsze możliwość osiągania przez postępowe technicznie przedsiębiorstwa wielkich zysków wynika zarówno z tego, że korzystają one na rynku z ceny dyktowanej przez przedsiębiorstwa zacofane, mimo że mają niższe koszty produkcji, jak przede wszystkim z tego, że korzystają z płac ściągniętych w dół przez przedsiębiorstwa zacofane. Zarówno ceny jak i płace dyktowane są przez możliwości kalkulacyjne przedsiębiorstw najniżej pod względem technicznym wyposażonych. Im większa rozpiętość poziomu wyposażenia technicznego działających na rynku przedsiębiorstw — tym niższe płace robotników, wyższe ceny produktów i tym większe zyski przedsiębiorstw przodujących.

Po drugie możliwość osiągania przez postępowe technicznie przedsiębiorstwa wielkich zysków związana była z eksportem ich produktów. Cena produktu w kraju, w którym technika produkcyjna stoi nisko — jest wysoka, przynajmniej w stosunku do ceny artykułów surowych, którymi ten kraj rozporządza. Jeśli więc jakieś postępowo technicznie zorganizowane przedsiębiorstwo ma wobec swych konkurentów premię na rynku krajowym — tym większą ją będzie miało, gdy ze swym produktem wkroczy na rynek kraju prymitywnego. Z tą chwilą rozpoczyna się już tylko walka o ilość. Dąży się do zaspokajania potrzeb najpowszechniejszych i najintensywniejszych. Ponieważ żywność, jako w owym czasie produkt nieprzemysłowy, a w dodatku, czy ze względu na swą wagę, czy z powodu łatwego psucia się nie znoszący dalekiego transportu, nie wchodziła w grę — najpowszechniejszą najintensywnieją potrzebą

do zaspokajania była potrzeba odzieży. Dąży się też do opanowania rynków najliczniejszych, a więc najchłonniejszych — z tym związane są dążenia do owładnięcia rynkami Dalekiego Wschodu. Nie jest przecież przypadkiem, że tak często kraje uprzemysławiające się rozpoczynały od rozbudowy właśnie przemysłu tkackiego i od ulokowania produktów tego przemysłu na wschodnich rynkach. Wystarczą przykłady Anglii w XVIII wieku, Królestwa Polskiego za Lubeckiego i Japonii w latach międzywojennych <sup>45)</sup>.

Dalszym na tej drodze etapem po eksporcie artykułów konsumpcyjnych z tkaninami na czele — jest wywóz dóbr inwestycyjnych, stwarzający jeszcze większe możliwości zysku dla kraju przodującego technicznie <sup>46)</sup>. Tu znów najcharakterystyczniejszym przykładem Anglia, gdy w XIX wieku opasuje kulę ziemską siecią szyn kolejowych swej produkcji, doprowadzając do tego, że olbrzymia większość linii kolejowych świata w pewnym momencie należała do kapitału angielskiego <sup>47)</sup>. Wywóz pewnych dóbr inwestycyjnych do krajów uwsteczniionych pozwalał zatrudniać przy nich ludność tubylczą i korzystać z panującego w tych krajach głodowego poziomu płac. Ale to już późniejsze sprawy.

„Rewolucja przemysłowa“ w Anglii została więc sfinansowana poprzez wysoką marżę zysku przedsiębiorcy. Owa wysoka marża zysku wynikała z faktu współistnienia wysokich cen na produkty i niskich płac roboczych. Rozpiętość cen i płac, duża, jak mówiłem, w kraju macierzystym, jeszcze większa była — z przyczyn, o których wyżej — w innych krajach Europy, do których Anglia eksportowała, a do zawrotnych rozmiarów dochodziła w krajach zamorskich, koloniach. Identyczny pod tym względem przebieg będzie miała rewolucja przemysłowa w Japonii w latach międzywojennych <sup>48)</sup>. U podstaw rewolucji przemysłowej leży wyzysk pracownika i wyzysk konsumenta.

Oczywiście jak powstanie zależności poddańczej w zaraniu feudalizmu miało swoje uzasadnienie gospodarcze — tak też i miał także uzasadnienie gospodarcze fakt powstania nowego przywileju społecznego: uprawnień fabrykanta do znacznej części wytworu pracy jego robotników. Tak kandydat na osadnika w zaraniu feudalizmu, jak i kandydat na robotnika w zaraniu kapitalizmu, godzili się na dyktowane im warunki nie z dobrej woli, lecz pod presją sytuacji przymusowej. Decyzja ich również była wybieraniem mniejszego zła. Pójście inną drogą: dzielenie się z rodzeństwem warsztatem pracy odziedziczonym po przed-



ku (gospodarstwem rolnym czy warsztatem rzemieślniczym) groziło spadnięciem na jeszcze niższy poziom gospodarczy. Przywilej społeczny tak feudalnego właściciela ziemskiego jak i kapitalistycznego fabrykanta ugruntowywał się nie przez zastosowanie przymusu fizycznego<sup>49)</sup>, lecz dlatego, że nęcił do zgody korzyścią materialną dla upośledzonych, przynajmniej korzyścią w zestawieniu z innymi stojącymi przed nimi możliwościami. Kategoria uprzywilejowana w momencie, w którym zdobywała swój przywilej, spełniała niesłychanie doniosłą funkcję gospodarczą. Funkcją tą było finansowanie inwestycji. Inwestycje te umożliwiały zwiększenie globalnej wartości dochodu społecznego proporcjonalnie do wzrostu ludności w epoce feudalnej, a szybciej nawet niż wzrastała ludność w dobie kapitalizmu<sup>50)</sup>. Postęp gospodarczy okupywany był przywilejem społecznym. Wybierając między wolnością a utrzymaniem się na dotychczasowej stopie życiowej — człowiek z reguły wybierał rezygnację z tej pierwszej.

### 8.

Ryzykujemy dalszą tezę: przywileje te żyły nie wiele dłużej, niż trwało wypełnianie przez uprzywilejowanych owych doniosłych funkcji gospodarczych. Tolerowane były niewiele dłużej, niż były pożyteczne, konieczne.

Gdy np. Europa Zachodnia doszła do owego momentu, który przedstawiliśmy wyżej jako najbardziej decydujący moment dla dziejów każdego społeczeństwa osiadłego, do momentu mianowicie, w którym przy danym poziomie techniki nie było już możliwości stwarzania nowych warsztatów pracy na roli dla przyrostu ludności, gdy jednocześnie zachynający się już postęp techniczny otwierał te możliwości na innej drodze — wtedy klasa zagrożona powołała do życia monarchię absolutną.

I znów — że użycie zwrotu nielubianego przez historyków — historia się powtarza.

Podobnie jak kiedyś pan feudalny przestał spełniać doniosłą dla społeczeństwa funkcję finansowania inwestycji — tak z czasem przestał ją spełniać i przedsiębiorca wielkokapitalistyczny. Stało się to wtedy, gdy kapitalizm z wolnokonkurencyjnego wszedł w stadium monopolistyczne. Zamiast kalkulacji, której istotą było dążenie do zwiększania zysku poprzez zwiększanie produkcji i zbytu — zapanowała kalkulacja.

której istotą było zmniejszanie w znacznym stopniu produkcji i zbytu dla podwyższenia poziomu cen<sup>51</sup>). W dziedzinie technicznej odpowiednikiem tego stało się hamowanie postępu technicznego przez kartele, dążące do pełnej amortyzacji urządzeń już zainwestowanych, wykupywanie i niszczenie patentów na wynalazki (znane romantyczne historie wynalazców „wiecznej zapalki“ i in.) itp.<sup>52</sup>)

Gdy zaś świat kapitalistyczny znalazł się w tym stadium, gdy już nie można było na drodze dotychczasowej akumulacji wielkich zysków przedsiębiorcy znaleźć warsztatów pracy, przy których mogłyby stawać dorastające młode pokolenia, które zatrudniłyby przyrost ludności<sup>53</sup>), często zaś, w okresach periodycznych kryzysów, mimo istnienia wystarczającej liczby urządzeń produkcyjnych, duża część istniejących aktualnie rąk roboczych nie znajdowała dla siebie pracy, a dochód społeczny przypadający na głowę malał katastrofalnie bez żadnego technicznego uzasadnienia, gdy nawet w okresach dobrej koniunktury gospodarczej regułą się stało, że istniejące urządzenia produkcyjne nie były w pełni ich możliwości wykorzystywane, a dochód społeczny przypadający na głowę ludności kształtował się znacznie poniżej osiągalnego technicznie poziomu<sup>54</sup>) — wiedzy znów klasa zagrożona w swym przywileju swą oczywistą nieprzydatnością powołała do życia twór specyficzny: faszyzm.

Pomiędzy absolutyzmem oświeconym a faszyzmem istnieje daleko posunięta analogia. Są to twory klas uprzywilejowanych, zagrożonych w swym przywileju przez to, że przestały spełniać w gospodarce społecznej funkcje, które były podstawą ich przywileju. Absolutyzm oświecony — feudalnego ziemiaństwa<sup>55</sup>), faszyzm — ciężkiego przemysłu. Oba te twory miały mieć charakter nibyto ponadklasowego rozjemcy i na każdym kroku afiszowały się swą ponadklasowością<sup>56</sup>). W obu wypadkach klasa uprzywilejowana zrzekała się części swych przywilejów — by przedłużyć sobie prawo do korzystania z ich reszty. Szło o zachowanie przywileju materialnego, prawa do uprzywilejowanego udziału w dochodzie społecznym — i dla tego celu opłacało się rezygnować z części przywilejów politycznych na rzecz grupy specjalnej, wyselekcjonowanej na odrębnej, specyficznej podstawie: tam dworu i magistratury biurokratycznej, tu partii. Oczywiście że ów twór, dążąc do realizacji celów, do których został powołany, musiał w swym działaniu pamiętać o osłabianiu oporu upośledzonych, do czego dążył tak siłą jak i częściowym zaspokajaniem ich potrzeb. Monarchia absolutna otwiera pewne możliwości przed mieszczaństwem, zdobywając sobie na pewien czas jego

poparcie i stwarzając mu możliwości rozwojowe, tak, że po stu latach jej trwania stan trzeci jednak „stał się wszystkim“, choć politycznie wciąż jeszcze był niczym. A faszyzm zdobył sobie jednak poparcie dużej części proletariatu i jego przeraźliwie długotrwałą wierność. Prawda też, że ów twór ochronny, autonomizując się, dawał się nieraz we znaki i swym twórcom: Ludwik XIV nie zawsze był miły dla feudalnych magnatów, a Hitler nie zawsze wydawał zarządzenia idące po myśli ciężkiego przemysłu. Ale te zastrzeżenia nie zmieniają istoty rzeczy. I tu i tam (a mamy jeszcze i dalsze okazy tego gatunku, np. rzymski cezarizm) mamy do czynienia z niby ponadklasowym tworem klasy uprzywilejowanej, która na skutek zniknięcia gospodarczych podstaw swego uprzywilejowania stara się poświęcając część swych przywilejów uratować ich resztę, z reguły poświęcając część przywilejów politycznych uratować większość przywilejów materialnych.

Gdy w okresie rozkwitu danego ustroju (feudalizmu czy kapitalizmu) klasa każdorazowo uprzywilejowana przyczyniała się finansowaniem inwestycji do wzrostu globalnej wartości dochodu społecznego proporcjonalnie do wzrostu liczby ludności lub nawet szybciej — to w okresach upadku tych ustrojów nie nadążała już za wzrostem ludności i wartość dochodu społecznego przypadającego na jednostkę malała, a nieraz nawet malała jego wartość globalna.

I absolutyzm oświecony i faszyzm są tworam, mającymi zgalwanizować przeżyty ustrój, przedłużyć jego żywot, mimo że minęła epoka, w której mógł on przyczynić się do postępu gospodarczego<sup>57</sup>).

I absolutyzm oświecony i faszyzm nie są tworam, którym przeznaczono długie życie. Pewnego dnia klasa, która będąc „wszystkim“ jest jednocześnie „niczym“ — burzy Bastylię.

## 6.

Mówiliśmy dotąd o związku przywileju społecznego z postępowaniem gospodarczym w okresach, gdy oba interesujące nas ustroje społeczno-gospodarcze, feudalizm i kapitalizm, rodziły się i gdy upadały.

A jak układała się zależność tych dwóch zjawisk w okresach, gdy ustroje te żyły pełnym życiem?

Z tego, co już wyżej powiedziano wynika, że w społeczeństwie klasowym — a na materiale historycznym tylko z takimi mamy do czynienia — wielkość dochodu społecznego przypadającego na głowę ludności

jest wielkością abstrakcyjną. Wielkości tej w konkretnym życiu nic nie odpowiada. Nie można mówić o przeciętnej stopie życiowej w danym społeczeństwie, lecz tylko o przeciętnej stopie życiowej tej czy tamtej klasy danego społeczeństwa. Przypominamy, że klasami nazywamy właśnie zbiorowiska takich ludzi, których stopa życiowa waha się mniej więcej równomiernie, a w każdym razie jednokierunkowo.

Dochód społeczny nigdy nie jest stabilny. Tym bardziej stosunek dochodu społecznego do liczby ludności w konkretnych momentach czasu ulega dużym wahaniom. Główną przyczyną tego jest, że możliwości produkcyjne są często stosunkowo znacznie bardziej zmienne — gdy zmiany w stanie zaludnienia są w każdym razie znacznie trwalsze.

W epoce feudalnej liczne i wielkie zmiany globalnej wielkości dochodu społecznego powodowane były przede wszystkim klęskami elementarnymi i zniszczeniami wojennymi<sup>58</sup>). W epoce kapitalizmu na czoło wysunęła się inna przyczyna: wahania koniunktury gospodarczej<sup>59</sup>).

Jakiż więc jest stosunek poziomu życiowego poszczególnych klas do każdorazowych zmian globalnej wielkości dochodu społecznego? Zagadnienie to jest przecież również ważną częścią problemu „przywilej społeczny a postęp gospodarczy“.

Za regułę doświadczalnie sprawdzalną można tu uznać zależność następującą: gdy wielkość dochodu społecznego przypadającego na głowę ludności rośnie — wtedy klasa uprzywilejowana stara się zagarnąć dla siebie większą część nadwyżki; gdy wielkość dochodu społecznego przypadającego na głowę ludności pozostaje niezmienna — wtedy klasa uprzywilejowana stara się zwiększyć swój w nim udział kosztem klasy upośledzonej; gdy wreszcie wielkość dochodu społecznego przypadającego na głowę ludności maleje — wówczas klasa uprzywilejowana stara się przerzucić większą część ubytku na barki klasy upośledzonej<sup>60</sup>). Jeżeli na całość przywileju społecznego składają się z reguły obok przywilejów materialnych także i przywileje polityczne, to dzieje się tak przede wszystkim dlatego, by posługując się przywilejem politycznym uprzywilejowani mogli realizować powyższe zależności.

Z zależności tych wynika szereg ważnych konsekwencji.

Pierwsza z nich brzmi: im lepszy gospodarczo okres — tym struktura podziału dochodu społecznego mniej korzystna dla klas upośledzonych i odwrotnie, im okres gospodarczo mniej korzystny — tym struktura podziału dochodu społecznego dla tych klas korzystniejsza.

Druga zaś konsekwencja brzmi: im dany okres lepszy gospodarczo — tym stopa życiowa nawet klas upośledzonych wyższa — i odwrotnie.

Z tego wynika, że okresy pomyślne gospodarczo są z punktu widzenia klas gospodarczo upośledzonych okresami, w których ich udział w globalnym dochodzie społecznym się zmniejsza — a mimo to ich stopa życiowa rośnie. Zaś okresy gospodarczo niepomyślne (w związku z klęskami elementarnymi lub podczas depresji koniunkturalnej) oznaczają dla nich zwiększenie udziału w globalnym dochodzie społecznym — lecz zmniejszenie przeciętnej stopy życiowej<sup>61</sup>).

Nawiasem zaznaczmy, że z punktu widzenia teorii ekonomii wniosek ten nie jest bez znaczenia dla zarzuconego już od dziesiątków lat sporu między klasykami a socjalistami o to, co jest ważniejsze: wielkość dochodu społecznego, czy też struktura jego podziału? Spór ten zarzucony został, gdy ustalono mniej więcej zasięg wpływów każdego z tych czynników. I w naszym opracowaniu, przyjmując stopę życiową za miernik osiągnięć gospodarki społecznej, daliśmy tym wyraz przekonaniu, że i wielkość dochodu społecznego i struktura jego podziału w równej mierze mają tu znaczenie decydujące. Natomiast wniosek dopiero co sformułowany przechyla jednak nieco szalę na korzyść klasyków: ostateczny rezultat gospodarowania, stopa życiowa mas, rośnie jednak w miarę zwiększania się globalnej wielkości dochodu społecznego, mimo że struktura podziału dochodu zmienia się na niekorzyść — i jednak maleje w miarę zmniejszania się dochodu społecznego, mimo że struktura podziału dochodu zmienia się korzystnie.

Z punktu widzenia zaś nieprzebranego materiału szczegółowego, dostarczanego nam przez dzieje — wniosek przez nas sformułowany otwiera wielkie możliwości interpretacyjne. Niejednej z tez nasuwających się nie potrafiłbym dziś jeszcze dowieść — a przecież od przeprowadzenia szeregu takich dowodów zależy możliwość przyjęcia proponowanego sformułowania ogólnego.

W formie sugestii jednak mogę zaznaczyć, że jeśli np. w XVI wieku Polska przeżywała okres gospodarczej pomyślności, a jednocześnie wiek ten był okresem przewłaszczenia ziemi wiejskiej przez dwór i powiększania folwarków — to dla zrozumienia faktu, iż chłop nie buntował się przeciwko zmniejszeniu jego stanu posiadania i przechodzeniu z systemu czynszowego na pańszczyźniany, nie trzeba uciekać się, jak to czynił

Kazimierz Dobrowolski, do „różnic antropologicznych“<sup>62</sup>). Chłop nie buntował się — bo choć zmniejszał się jego procentowy udział w globalnym dochodzie społecznym, to przecież jego stopa życiowa wzrastała. Ceny szybko rosły, stosunek cen produktów rolnych do przemysłowych zmieniał się szybko na korzyść rolnika, chłop obciążony większą pańszczyzną i na zmniejszonym gospodarstwie produkował mniej niż dawniej — ale za tę mniejszą ilość mógł więcej niż dawniej otrzymać. A tego, że jego pan w Gdańsku korzystał z cen jeszcze wyższych i płacił za potrzebne sobie artykuły jeszcze mniej — chłop oczywiście nie wiedział.

Przeciwstawienie zarysowane tu jest tym ważniejsze, że motorem działań masowych jest nie struktura podziału dochodu społecznego, rzadko uświadamiana — lecz raczej konkretne zmiany bezwzględного poziomu stopy życiowej danej klasy, dobrze znane każdemu zainteresowanemu. Wielokrotnie widzieliśmy, jak masy ludzkie, mimo krzywdzących je posunięć uprzywilejowanych, nie porywały się do walki, jeśli tylko istniejący stan rzeczy był dla nich „znośny“. Natomiast jak pod wpływem groźby obniżki stopy życiowej godziły się one na powstanie przywileju społecznego — tak pod wpływem tej samej groźby szły walczyć z przywilejem społecznym przeżytym... by stworzyć nowy, aktualnie gospodarczo przydatniejszy.

## 10.

Novum, wniesionym przez kapitalizm, było, że oprócz przywileju pewnych klas społecznych zarysowało się jaskrawo uprzywilejowanie pewnych narodów<sup>63</sup>). Zgodnie z opisanym wyżej mechanizmem, za pomocą opanowania rynków narodów zacofanych przez produkcję narodów technicznie postępowych — te ostatnie uzyskały trwałe prawo do udziału w dochodzie społecznym pierwszych. Owe kraje upośledzone nazwać możemy koloniami nie w prawnym, lecz w gospodarczo-społecznym sensie tego słowa. Kolonią było więc i Królestwo Polskie, gdy w ostatniej ćwierci XIX wieku kapitał obcy tworzył w nim wielki przemysł, kolonią była Rosja w początkach XX wieku, czy Rumunia w latach międzywojennych<sup>64</sup>).

Przywilej społeczny w skali międzynarodowej nie pozostał oczywiście bez skutku na przywilej społeczny poszczególnych klas w ramach

jednego narodu. Działał on jak dobra koniunktura w kraju eksploatującym, a jak zła w eksploatowanym, zwiększając globalną wartość dochodu społecznego w jednym, a zmniejszając ją w drugim. W myśl powyższych sformułowań w kraju eksploatującym powstawała zawrotna dysproporcja w strukturze podziału dochodu społecznego (legendarne dochody „królów“ poszczególnych branż) — ale stopa życiowa mas, przede wszystkim mas robotniczych, podnosiła się.

Kraje uprzemysłowione są krajami o wysokim poziomie płac realnych a niskiej stopie procentowej, gdy kraje uwstecznione, kolonialne — odwrotnie, odznaczają się niskimi płacami realnymi i rabunkową stopą procentową<sup>65</sup>). Stąd mimo, że w krajach uprzemysłowionych stopa realnego wyzysku jest olbrzymia — napięcie antagonizmów klasowych jest w nich mniejsze, niż w krajach uwsteczniionych. Nie jest przypadkiem, że pierwszym krajem, w którym zwyciężyła rewolucja socjalistyczna była Rosja, a nie jak to przewidywał Marx, Anglia.

Niepowodzenie tej prognozy Marxa wynika z tego, że klasycy socjalizmu przed Leninem nie doceniali i nie mogli doceniać znaczenia imperializmu. Robotnik kraju uprzemysłowionego jest zainteresowany w wyzysku „kolonii“. Stąd klasyczne kraje o rządach socjalistycznych: Nowa Zelandia, Szwecja, a od niedawna Anglia, wszystko kraje wysoko uprzemysłowione i żyjące z przemysłowego eksportu, mają socjalizm typowo nie agresywny, socjalizm, który zmierza do reform wewnętrznych bez reform w stosunkach międzynarodowych, a napotykać na tej drodze trudności gotów jest raczej rezygnować z tych pierwszych, niż iść na reformy w stosunkach międzynarodowych<sup>65a</sup>). Robotnik ten więcej by stracił na zachwianiu pozycji, zdobytej dla jego kraju przez imperialistyczny kapitał — niż zyskał na przewłaszczeniu tego kapitału. Owszem, przewłaszczać ten kapitał chce on — ale wraz z całą jego międzynarodową pozycją. Robotnik angielski chce dziś upaństwić angielski ciężki przemysł — ale w dziedzictwie po kapitalistach chce on przejąć i ich pozycję międzynarodową, okupioną wyzyskiem swych przodków, zdobyte i utrzymywane najbrutalniejszymi metodami rynki zbytu, strefy preferencyjne itd.<sup>66</sup>). I nic dziwnego: inaczej nie opłacało by mu się samo przewłaszczenie. Więcej by stracił niż zyskał.

Klasy socjalizmu stworzyli tezę o międzynarodowej solidarności proletariatu. Teza ta z czasem stała się hasłem animującym klasę robotniczą. Była stwierdzeniem faktycznego stanu rzeczy i jednocześnie stanu uświadamianego.

W epoce imperializmu teza ta przestała odpowiadać prawdzie <sup>67</sup>)!

Klęska idei solidarności proletariatu w latach 1914—1918 i w latach 1939—1945 nie była bynajmniej skutkiem słabego uświadomienia politycznego tej klasy, lecz skutkiem dzielących ją antagonizmów <sup>68</sup>).

Celem proletariatu krajów bogatych było i jest przewłaszczyć wielki kapitał wraz z jego międzynarodowymi przywilejami <sup>69</sup>). Celem proletariatu krajów biednych było wyzwolić się z pod tych przywilejów. Proletariatowi krajów bogatych idzie tylko o zmianę struktury podziału dochodu społecznego — wielkość dochodu, osiąganego przez te narody była wystarczająca. Proletariatowi krajów biednych, choć również musiał dążyć do zmiany struktury podziału dochodu społecznego — w pierwszym rzędzie szło jednak o radykalne zwiększenie jego wielkości, realizacja zaś tego postulatu uderzałaby jak najmocniej w proletariat krajów bogatych. W sferze politycznej odpowiednikiem tego stało się rozbitcie klasy robotniczej na dwie partie <sup>70</sup>).

W tej chwili istniejące na świecie kraje bogate mniej dążą do postępu gospodarczego. Produkcja ich, nastawiona dotąd na masowy eksport, przy pewnym przestawieniu może z nadwyżką pokryć potrzeby ludności według aktualnego ich stanu. Konieczne dla realizacji tego celu jest „tylko“ zwycięstwo w walce z przywilejem społecznym.

Natomiast o tyle liczniejsze na świecie kraje biedne znajdują się w sytuacji przeciwnej. Duszone przez dziesiątki lat problemem tzw. przeludnienia, tzw. zbędności, jak Chiny czy Polska — stoją przed kategorycznym imperatywem wejścia za wszelką cenę na drogę postępu gospodarczego. Na przeszkodzie stał system klasowych i międzynarodowych przywilejów. A z chwilą gdy przywileje społeczne nie przyczyniają się do postępu gospodarczego, a przeciwnie, hamują go — wtedy, jak już wiemy, niedługo rokować im można żywot.

## 11.

Reasumujmy.

Wysunęliśmy tu szereg tez, z których większość ma przecież długą genealogię w dziejach nauki. Wyliczając je poniżej dla zbilansowania naszych rozważań — w tym właśnie specyficznym ich zespole widzimy *novum* i metodologiczną przydatność proponowanego tu przez nas ujęcia.



Oto one:

1. Podzielenie historii społeczno-gospodarczej na dwie równoważne części, z których pierwsza byłaby nauką o wielkości dochodu społecznego, a druga nauką o jego podziale; w pierwszej przeważają zagadnienia gospodarcze, a w drugiej społeczne; w pierwszej centralnym problemem byłby problem postępu gospodarczego, a w drugiej — przywileju społecznego.

2. Przyjęcie za sprawdzian postępu gospodarczego abstrakcyjnej wielkości stosunku globalnej wartości dochodu społecznego do liczby zaludnienia, innymi słowy wielkości dochodu społecznego przypadającego na głowę ludności.

3. Podkreślenie roli, jaką w życiu społeczno-gospodarczym odgrywa czynnik w pewnej mierze heterogeniczny, jakim jest ruch ludności, a przede wszystkim jej przyrost naturalny.

4. Podkreślenie swoistego dynamizmu, cechującego życie gospodarcze, które, by utrzymać się choćby na tym samym poziomie sprawności — musi rozbudowywać się, aby nadążyć za wzrostem ludności.

5. Wysunięcie na czoło zagadnień gospodarczych problemu inwestycji i ich finansowania, jako czynnika decydującego o postępie gospodarczym.

6. Zaakcentowanie twórczej z punktu widzenia postępu gospodarczego roli przywilejów społecznych (feudalnych czy kapitalistycznych) w okresie ich powstawania, gdy oparte były o wykonywanie funkcji finansowania inwestycji (osadniczych czy przemysłowych), funkcji więc o decydującym znaczeniu dla całego społeczeństwa.

7. Podkreślenie przełomowej roli dwóch momentów rozwojowych: momentu, który z przyczyn technicznych staje się kresem możliwości osadniczych, pozwalających dotąd produkcji nadążyć za przyrostem ludności (tu analogie liczne z różnych epok, części świata i narodów) — oraz momentu, który z przyczyn ustrojowo-społecznych staje się kresem postępu gospodarczego w kapitalizmie (zjawisko bez precedensu).

8. Zaakcentowanie związku między upadkiem danego systemu przywileju a zniknięciem możliwości dalszego finansowania inwestycji dotychczasową drogą. Upadkiem przeciąganym tylko nieco w czasie czy to przez absolutyzm oświecony, jeśli idzie o przywileje feudalne, czy to przez faszyzm, odnośnie przywilejów kapitalizmu.

9. Podkreślenie związku między zmianami globalnej wielkości dochodu społecznego a zmianami struktury jego podziału, przy czym

z punktu widzenia klas upośledzonych stosunkowemu wzrostowi wielkości dochodu z reguły odpowiada pogorszenie się struktury jego podziału, przy jednoczesnej jednak wyższości dochodu im przypadającego (otrzymują one większe wartości bezwzględne, choć będąc mniejszym odsetkiem całości). I odwrotnie, stosunkowemu zmniejszeniu wielkości dochodu z reguły odpowiada zniżka realnego dochodu klas niższych, mimo jednoczesnej poprawy struktury jego podziału.

10. Uwypuklenie podziału świata na kraje przeinwestowane i nieinwestowane. Podziału, który powoduje dziś rozbieżności interesów w łonie klasy robotniczej krajów bogatych i biednych i który sprawia, że większość krajów świata stoi dziś wobec niedającej się dłużej odwlekać konieczności wejścia na drogę szybkiego postępu gospodarczego.

I w związku z tym ostatnia uwaga. Używaliśmy wyżej nie lubianego przez historyków zwrotu: „historia się powtarza“. Teraz mamy zamiar pójść w swym rozumowaniu drogą przeciwną — a przecież równie nie lubianą. Chcemy powoływać się na „jedyność naszego czasu“. Na to, że pewne w nim zjawiska nie mają w dziejach precedensów.

Nie znają dotąd dzieje takiego kręgu kulturalnego, który by miał, tak jak nasza cywilizacja, świadomość historyczną nie tylko własnej przeszłości, lecz także przeszłości kręgów obcych, dalekich, dawno zamaryłych — i korzystał z doświadczeń ich wszystkich.

Nie znają też dotąd dzieje takiego kręgu kulturalnego, w którym większa część ludności, tak jak w naszej cywilizacji (choć niestety nie u nas, w Polsce) zajęta byłaby wysoce wydajną, działalnością przetwórczą — a nie prostym dobywaniem produktów surowych.

Nie znają też wreszcie dzieje takiego kręgu kulturalnego, który by postawił sobie świadomie zadanie takiego podjęcia i wykonania akcji finansowania inwestycji, która by pozwoliła nadażyć za przyrostem ludności, która by mogła nawet znacznie prześcignąć przyrost ludności podnosząc powszechną stopę życiową — a która jednocześnie nie usprawiedliwiałaby żadnego nowego przywileju społecznego.

Świat nam współczesny pierwszy podjął to zadanie.

Przyszłość pokaże, jak zadanie to wykonamy.

Ale dla przeciwstawienia się troskom dnia powszedniego, dla podążania zadaniu, którego nikt sobie jeszcze nigdy nie postawił — musimy mieć świadomość tego, że na tym właśnie polega ambitne, heroiczne piękno naszej epoki.

## P R Z Y P I S Y.

1. Inna sprawa, że rację ma Goodfellow D. M., formułując tezę, że „ekonomia (a więc także i historia gospodarcza — przyp. W. K.) nie jest nauką o jakiejś klasie czynności ludzkich. Jest ona nauką o jednym aspekcie wszelkich czynności ludzkich“ (Goodfellow D. M.: *Elementy ekonomii w etnologii*, „Przegląd Socjologiczny“, tom VIII, 1946, str. 74).

2. O treści i zakresie pojęcia „dochód społeczny“ informują najlepiej: Landau Ludwik: *Gospodarka światowa. Produkcja i dochód społeczny w liczbach*. Warszawa 1939; tenże: *W sprawie problematyki obliczeń dochodu społecznego*, „*Ekonomista*“, 1930, I, str. 80—88 (bardzo ważne); Heydel Adam: *Teoria dochodu społecznego*, odbitka z „*Ekonomisty*“, Kraków 1935, stron 34; Zagórski J.: *O pojęciu i metodzie szacunku dochodu społecznego*, „*Biuletyn Instytutu Gospodarstwa Narodowego*“, rok I, nr. 4, str. 1—8; ciekawy też jest tom 173 „*Schriften des Vereins für Sozialpolitik*“, który przynosi przegląd poglądów ekonomistów niemieckich (Diehl, Amonn, Schuster, Colm, Zižek i inni) z r. 1926 na temat treści pojęcia dochodu społecznego, metodologicznej jego przydatności i możliwości jego obliczeń. Pesymistyczny ton odpowiedzi na to ostatnie pytanie — brzmi w świetle doświadczeń nauki dzisiejszej jak głos z zamierchłej epoki.

Specjalnie ciekawą historię ma problem, czy usługi zaliczać do dochodu społecznego. W rozumieniu merkantylistów, fizjokratów, Smitha i Ricarda — odpowiedź na to pytanie wypadłaby negatywnie. Pierwszy zdaje się List wystąpił w obronie produktywności usług (inaczej — według niego — trzeba by uznać za produktywną pracę tych, co hodują świnie, a za nieproduktywną pracę wychowawców ludzi!). Założyciel szkoły neoklasycznej w ekonomii, Marshall, za produktywną uważa wszelką pracę, „wyjąwszy tę, która nie osiągnęła celu zamierzanego“ i tę, która wykonywana jest dla niej samej, jak np. wszelka zabawa (Marshall Alfred: *Zasady ekonomiki* — przekł. Cz. Znamierowski, tom I, Warszawa 1925, str. 61—2). O tem też: Heydel Adam: *Pojęcie produktywności*, „*Ekonomista*“, 1934, I, str. 17—48. Dziś zaliczanie produkcji usług do dochodu społecznego przyjęte jest powszechnie w nauce zachodniej, a odstępstwa od tego mają miejsce jedynie z powodu trudności technicznych, związanych z ich oszacowaniem — np. Landau Ludwik: *Gospodarka światowa. Produkcja i dochód społeczny w liczbach*, Warszawa 1939, str. 5. Stanowisko nauki radzieckiej w tej sprawie referuje B. M i n c: *Z zagadnień dochodu narodowego*, „*Nowe Drogi*“, nr 5, wrzesień 1947, str. 57 i nast.

3. Problematyka podziału dochodu społecznego wyparła, a w każdym razie zepchnęła na dalszy plan w nowszej myśli naukowej dominującą dawniej problematykę podziału posiadania kapitału produkcyjnego. Społeczny system podziału dochodu jest skomplikowaną całością, w ramach której uprawnienia z tytułu posiadania kapitału odgrywają bynajmniej nie decydującą rolę. Walki społeczne, toczące się o rozkład obciążeń podatkowych, o taką czy inną politykę pieniężną państwa (walka z inflacją), o ustawową czy interwencyjną politykę cen i płac itd. — są tego przykładem. By dać choć jeden — pierwszy z brzegu — przykład konkretny, zacytuję stosunki w Polsce w epoce Reformacji, kiedy „nie zicmia, nie warsztat produkcji, lecz same produkty — dziesięcina rolna — oto był przedmiot sporu. Koło dziesięcin obraca się wciąż walka sejmowa, dziesięcin dotyczy walka o klątwę i jej skutki prawne, dziesięciny są osięd walki o egzekucję wyroków sądów duchownych, dziesięciny były tym konikiem, na którym wjeżdżali do sejmu posłowie protestancy“ (W a j s b l u m M a r e k s: *O wyznaniowym obliczu protestantyzmu polskiego i jego podstawach społecznych*, „*Pamiętnik Zjazdu Naukowego im. Jana Kochanowskiego*“, Kraków 1931, str. 80). Najpełniejsze teoretyczne postawienie tego problemu dla badań historycznych wraz z próbą zbadania go na konkretnym materiale: Rutkowski Jan: *Badania nad podziałem dochodów w Polsce w czasach nowożytnych*, tom I: *Rozważania teoretyczne. Klasyfikacja dochodów wielkich właścicieli ziemskich*, Kraków 1938, str. XVI i 328; tam cytowane drobniejsze prace tegoż Autora z zakresu historycznych badań podziału dochodu społecznego.

Dla właściwego postawienia zagadnienia związku między posiadaniem kapitału a podziałem dochodu dużo daje Rychliński Stanisław: *Na marginesie struktury podziału dochodu społecznego w Anglii*. „*Pamiętnik trzydziestolecia Szkoły Głównej Handlowej w Warszawie 1906—1936*“, Warszawa 1938, str. 144—166.

4. O tym, że w ogóle (domyślnie: w społeczeństwie klasowym) trudno sobie nawet wyobrazić fakt zaistnienia zmian w wielkości dochodu społecznego, bez jednoczesnych zmian w strukturze jego podziału — pisał już dawno K r z y ż a n o w s k i A d a m: *Pauperyzacja Polski współczesnej*, „Przegląd Współczesny“, str. 400.

5. W nauce polskiej reprezentowany jest pogląd, w myśl którego „właściwym i wyłącznym przedmiotem badań... historii gospodarczej jest faktycznie w określonym miejscu i czasie istniejąca społeczno-gospodarcza organizacja, tj. kompleks stosunków, istniejących między ludźmi z powodu pracy gospodarczej“ (R u t k o w s k i J a n: *Zagadnienie syntezy w historii gospodarczej*, odbitka z „Pamiętnika IV Zjazdu Historyków Polskich“ w Poznaniu, 1925, str. 2). Po dwudziestu latach bardzo zbliżone sformułowanie daje tenże Autor w drugim wydaniu swego podręcznika (*Historia gospodarcza Polski*, tom I: *Czasy przedrozbiorowe*, Poznań 1946, str. 5). Że konsekwentne przeprowadzenie takiego stanowiska prowadziłyby do konieczności bardzo brutalnego burzenia dotychczasowych rozgraniczeń kompetencji w nauce — o tym świadczą wniośki, do jakich doprowadzony został sam Autor w ostatniej swej rozprawie (*Historia gospodarcza a historia kultury materialnej*, „Roczniki dziejów społecznych i gospodarczych“, tom VIII, zes. 2, Poznań 1946, str. 259—273). Profesor G ą s i o r o w s k a N a t a l i a w recenzji z tej rozprawy („Myśl Współczesna“, nr. 6—7, listopad—grudzień 1946, str. 319) podniosła już zastrzeżenia wobec tego wyłączenia właściwej produkcji z historii społeczno-gospodarczej.

6. Na wszelki wypadek zastrzedz się tu chcemy przed supozycją, że ujęcie to oznacza zacieśnienie zakresu zainteresowań historii społeczno-gospodarczej w stosunku do zakresu tradycyjnego. Wręcz przeciwnie. W ujęciu tym zmieściłby się zakres tradycyjny w najszerszym jego rozumieniu, rozszerzony jeszcze o szereg problemów, dotąd niedocenianych. Jeśli dowodu tego na tym miejscu nie przeprowadzamy — to dlatego, że nie wydaje się nam, by był on istotnie potrzebny dla zasadniczego biegu naszych wywodów.

7. Takiemu oświetleniu działalności gospodarczej poświęcił rozprawę H e y d e l A d a m: *Działanie gospodarcze na tle działania celowego*, drukowaną w zbiorze tegoż: *Podstawowe zagadnienia metodologiczne ekonomii*, „Rozprawy P.A.U., Wydz. Hist.-Fil.“, tom 65, nr. 1, Kraków 1925, str. 65—86.

8. Oczywiście konkretne cele są charakteru całkowicie społecznego: produkuje się raz takie a raz inne dobra. Uchwyceniem samego pojęcia „produkcji“ w kategorii ponadhistorycznej zajmuje się G r o d e k A n d r z e j: *Czego historią jest historia gospodarcza*, „Pamiętnik trzydziestolecia Szkoły Głównej Handlowej w Warszawie 1906—1936“, Warszawa 1938, str. 46—62, zwłaszcza str. 50—54.

9. Brzeski Tadeusz: *Ekonomia*, tom I: *Teoria gospodarowania*, Warszawa 1938; tenże: *Zagadnienie rozwoju gospodarczego* (Uniwersytet Warszawski, Mowy Rektorskie nr. 8), Warszawa 1930. O nieprzydatności pojęcia „rentowności“ dla rozważań teoretycznych — cfr. H e y d e l A d a m: *Pojęcie produktywności*, „Ekonomista“, 1934, I, str. 27.

10. O kalkulacji z punktu widzenia społecznego w odróżnieniu od kalkulacji z punktu widzenia przedsiębiorstwa — L a n g e O s k a r: *Zagadnienie rachunku gospodarczego w ustroju socjalistycznym*, „Ekonomista“, 1936, IV, str. 53—75. Łączyć społeczny punkt widzenia z uwzględnieniem tradycyjnej zasady rentowności stara się w swej definicji postępu gospodarczego C o l i n C l a r k: *The Conditions of Economic Progress*, New York 1940. Rozważania o tym, w odniesieniu do jakiego „ogółu“ można mówić o produktywności daje H e y d e l A d a m: *Pojęcie produktywności*, „Ekonomista“, 1934, I, str. 87—88.

10a. Fanatyk idei pieniądza o stałej wartości, I r v i n g F i s h e r, musiał przecież kiedyś przyznać, że ustalenie takiego pieniądza będzie wymagało 1000 lat. Ponieważ w tak długim okresie czasu musiałyby ulec zasadniczym zmianom rozmiary i hierarchia ludzkich potrzeb — możemy więc uznać, że przyznaniem swym przeprowadził F i s h e r *reductio ad absurdum* swej idei.

11. „Jedyną bodaj odpowiedź, oparta, w pewnym stopniu przynajmniej na danych naukowych, jest ta, jaką daje C a n n a n: *Theories of Production and Distribution*. Przyjmując że wszystkie jednostki mają potrzeby jednakowe, trzeba dojść do wniosku, że im równiejszy byłby podział dóbr, tym bardziej wyrównywałyby się użyteczności krańcowe wszystkich dóbr — tym większa byłaby zatem suma użyteczności całkowitej w społeczeństwie“ — H e y d e l A d a m: *Pojęcie produktywności*, „Ekonomista“, 1934, I, str. 29.

12. Mówiąc o przywileju społecznym mamy na myśli tylko jego gospodarczy aspekt. Nie znaczy to oczywiście, byśmy chcieli przez to powiedzieć, że przywilej społeczny wyczerpuje się w uprzywilejowaniu gospodarczym. Jednak właśnie uprzywilejowanie gospodarcze „stwarza zasadnicze zręby materialne, na których wyrasta zróżniczkowanie sytuacji społecznych” — Rychliński Stanisław: *Warstwy społeczne*, „Ruch prawniczy, ekonomiczny i socjologiczny”, 1939, I, str. 113—127, specjalnie str. 117 (toż przedrukowane: „Przegląd Socjologiczny”, t. VIII, 1946); Weber Max: *Wirtschaft und Gesellschaft*, Tübingen, 1921—2, str. 177.

13. Cfr.: Heydel Adam: *Pojęcie produktowności*, „Ekonomista”, 1934, I, str. 17—48.

14. O trudnościach wynikłych z tego powodu przy obliczaniu wielkości dochodu społecznego w Polsce, w której ze względu na prymitywizm życia gospodarczego duża część dochodu przez rynek nie przechodzi — cfr.: Landau Ludwik: *W sprawie problematyki obliczeń dochodu społecznego*, „Ekonomista”, 1930, I, str. 87—8; Kalecki Michał i Landau Ludwik: *Szacunek dochodu społecznego w r. 1929*, Instytut Badania Koniunktur Gospodarczych i Cen, Badania nad dochodem społecznym w Polsce, tom I; ci sami: *Dochód społeczny w r. 1933 i podstawy badań periodycznych nad zmianami dochodu*, (seria j. w.), tom IV, Warszawa 1935; Zagórski: *l. cit.*, str. 3. W badaniu Kaleckiego i Landaua dochodu społecznego Polski w r. 1929 — szacunek stosunku wartości dochodu przechodzącego przez rynek i wartości konsumpcji naturalnej. Jak trudne są metody oszacowywania wartości tej części dochodu społecznego, która nie przechodzi przez rynek — to w dodatku pamiętać trzeba, że nie są one mocno ugruntowane metodologicznie. Wyceniamy przecież wartość części dochodu nie przechodzącej przez rynek według cen rynkowych, podczas gdy 1) gdyby była ona zrzucona na rynek, cena ukształtowałaby się inaczej, 2) konsumenci, spożywający tę część dochodu na drodze naturalnej, nie nabyliby tych produktów często, gdyby mieli je kupić na rynku po tej cenie.

15. Ujęcie to może nasuwać zastrzeżenia. Oznacza ono, że do badania naszego podchodzimy z kategoriami, których bliższe określenie może być osiągnięte dopiero jako wynik tego badania. Problem to obszerny, którego nie mamy możliwości na tym miejscu szczegółowo omówić. Zaznaczmy tylko, że w badaniach nad współczesnym dochodem społecznym klasyfikacja społeczna społeczeństwa odgrywa również olbrzymią rolę. Nie wystarczy ustalić, jak liczna jest kategoria rodzin o dochodzie 5.000 złotych miesięcznie — lecz trzeba jeszcze wiedzieć, z jakich i jak licznych grup społecznych ta kategoria się składa, chociażby ze względu na drugą stronę budżetu: strukturę wydatków, gdyż inaczej zużytkowuje swe środki drobnomieszczanin, inaczej inteligent, a inaczej chłop, nawet gdy mają jednakową ich ilość do rozporządzenia. Poza tym — co nie mniej ważne — międzyklasowe zbieżności bezwzględnego poziomu dochodów są zazwyczaj przejściowe, przemijające, a po pewnym czasie dochody dwóch klas dziś sytuowanych jednakowo, rozchodzą się w różnych kierunkach. W związku z tym wykształcone zostały i pewne drogi postępowania. Cfr. dla przykładu: Landau Ludwik: *Skład zawodowy ludności Polski jako podstawa badań struktury gospodarczej*, Instytut Badania Koniunktur Gospodarczych i Cen, „Sprawozdania i przyczynki naukowe” nr. 11, Warszawa 1931; tenże: *Dochody z pracy najmniejszej w r. 1929*, Instytut Badania Koniunktur Gospodarczych i Cen, „Badania nad dochodem społecznym w Polsce”, tom II, Warszawa 1934; tenże: *Bezrobocie i stopa życiowa ludności dzielnic robotniczych Warszawy*, Instytut Spraw Społecznych, Warszawa 1936; tenże: *Związek między drobnym mieszczaństwem a ludnością rolniczą i ludnością miejską*, „Prace Instytutu Badania Koniunktur Gospodarczych i Cen”, tom VI, zesz. 2, Warszawa 1935, str. 62—67; Bułowski Rajmund: *Warstwy społeczne*, „Kwartalnik Statystyczny”, 1932, tom IX, zesz. 3.

16. Krzyżanowski Adam sformułował tezę, że „ani produkcja ani konsumpcja same przez się nie stanowią istotnych wykładników zamożności. Natomiast rozstrzyga o niej korzystne ustosunkowanie dochodów do wydatków, wartości produkowanych do konsumowanych” (*Pauperyzacja Polski współczesnej*, „Przegląd Współczesny”, str. 392). Romantyczny sentymentalizm tego stanowiska uwypukla zacytowane przez Krzyżanowskiego w charakterze „motta” zdanie Dickensa: „Szczęśliwym jest ten, kto, mając 20 sh. dochodu tygodniowo, wydaje 19½, nieszczęśliwym, pobierający 20 sh. dochodu, którego wydatki wynoszą 20½ sh.” (ibid., str. 387). Rzecz właśnie w tym, że Dickens ma rację (mówi o „szczęściu”) — a Krzyżanowski nie (mówi o „zamożności”). Inna sprawa, że mówiąc o konsumpcji mamy oczywiście na myśli tylko konsumpcję prawidłową, tj. nie pociągającą za sobą zniszczenia stanu kapitałowego.

17. Mówimy tu ciągle o „wielkości dochodu społecznego przypadającej na głowę” w całym społeczeństwie czy w jakiejś klasie — unikamy natomiast starannie rozpowszechnionego określenia: „pokrycie potrzeb”. Pierwsze określenie mówi bowiem o zjawisku przedmiotowym, porównywalnym, wymierzalnym — drugie zaś wprowadza jeszcze jedną niewiadomą, jaką jest każdorazowy stan ludzkich potrzeb. Rzecz jasna, że wzrostowi konsumpcji może nieraz towarzyszyć zmniejszenie stanu pokrycia potrzeb — jeżeli jednocześnie te ostatnie wzrosły jeszcze szybciej. W niczym to zresztą oczywiście nie zmienia faktu, że w wypadku jednoczesnego wzrostu konsumpcji i zmniejszenia stopnia pokrycia potrzeb mamy prawo mimo tego zmniejszenia mówić o postępie gospodarczym w proponowanym tu rozumieniu tego słowa. Inna sprawa, że raczej ma Goodfellow D. M. (*Elementy ekonomii w etnologii*, „Przegląd Socjologiczny”, tom VIII, 1946, str. 75, 77), gdy podkreśla wagę badań stanu potrzeb. Wnioski jednak, do jakich Goodfellow dochodzi, nasuwają nieraz wielkie zastrzeżenia. Dużą uwagę stanowi potrzeb (nazywając je „wymogami stanu”) poświęca Krzyżanowski Adam: *Przyrost ludności*, „Przegląd Współczesny”, nr 20, str. 408 i in., oraz G o b l o t: *La barrière et le niveau*, Paris 1925, str. 17 sq. i 33 sq. Obaj oni „zamożnością” i „bogactwem” nazywają taki stan dochodów, który pozwala utrzymać się na poziomie właściwym danej klasie i jeszcze pozostawia nadwyżki. Ze swej strony proponowalibyśmy tutaj mówić o „pokryciu potrzeb” (zgodnie z sensem tych słów) — a słowa „zamożność” i „bogactwo” (zgodnie z ich potocznym użyciem) pozostawić na określenie różnic w stanie bezwzględnym. W przeciwnym razie otwieralibyśmy pole skojarzeniom właściwym epoce sentymentalizmu, gdy mówilibyśmy o kmiotku, który jest „bogaty”, bo ma małe potrzeby i o „biednym” ziemianinie, którego potrzeby przerastają dochody. Poza tym uniemożliwilibyśmy sobie badanie różnic w poziomie zamożności poszczególnych klas i narodów. Podobnie do nas, zdaje się, używa terminów tych G r o d e k A n d r z e j: *Czego historią jest historia gospodarcza*, „Pamiętnik trzydziestolecia Szkoły Głównej Handlowej w Warszawie 1906—1936”, Warszawa 1938, str. 54.

18. Robinson Joan w „*Fabian Quarterly*”, nr 36 ze stycznia 1943; raport „The Socialist Clarity Group” w „Labour Discussion Notes”, nr 35 z września 1942, opracowany po referacie Michała Kaleckiego; cfr. „Nowa Polska”, tom II, zes. 2, Londyn, luty 1943, str. 115—127. W naszej literaturze naukowej pierwszy postulat ten sformułował profesor Edward Lipiński: „Wylania się zagadnienie nie tylko celowego i wszechstronnego popierania produkcji, lecz także — spożycia. Dotychczasowa polityka ekonomiczna była polityką produkcji, przy tym polityką opartą na fałszywej teorii wzrostu. Okazuje się konieczność polityki gospodarczej, która byłaby polityką celowego wzrostu dobrobytu... Można żywić uzasadnione obawy, czy polityka tego rodzaju jest w ogóle możliwa w społeczeństwie kapitalistycznym” — Lipiński Edward: *Z problemów gospodarczego wzrostu*, „*Ekonomista*”, 1929, IV, str. 13. Dziś jesteśmy właśnie we wszystkich krajach świadkami wielkich eksperymentów, które mają dać odpowiedź na to pytanie. Cfr. też: D é f o s s é G.: *La place du consommateur dans l'économie dirigée*. Paris 1941.

19. Niedocenianie wagi badań konsumpcji przez dawniejszą ekonomię podkreśla też Goodfellow D. M.: *Elementy ekonomii w etnologii*, „Przegląd Socjologiczny”, VIII, 1946, str. 79. Cfr. też: Z w e i g F e r d y n a n d: *Finansowanie konsumpcji*, Kraków 1930; Dzieciwulski Stefan: *Teoria spożycia*, „Ruch Prawniczy, Ekonomiczny i Socjologiczny”, 1937, I, str. 15. Nacisk na zagadnienie prymatu konsumpcji odgrywa dużą rolę w światopoglądzie naukowym szkoły neoklasycznej w ekonomii, a zwłaszcza u młodszych jej przedstawicieli.

20. Klasycznymi w zakresie badania stopy życiowej stały się prace Halbwachsa M.: *Le classe ouvrière et les niveaux de vie. Recherches sur le hiérarchie des besoins dans les sociétés industrielles contemporaines*, „Travaux de l'Année Sociologique”, Paris 1913, oraz t e g o ż: *L'évolution des besoins dans les classes ouvrières*, Paris 1933. Dużo materiału z tego zakresu przynoszą prace Międzynarodowego Biura Pracy, a u nas — Instytutu Gospodarstwa Społecznego, Instytutu Spraw Społecznych, Instytutu Puławskiego oraz Głównego Urzędu Statystycznego (kwartalnik „Statystyka Pracy”). Przykład opracowania zagadnienia stopy życiowej na materiale historycznym odnośnie chłopów szeregu oczynszowanych wsi wielkopolskich w XVIII wieku — Rutkowski Jan: *Zagadnienie reformy rolnej w Polsce w XVIII wieku na tle reform przeprowadzonych w wsiach miasta Poznania*, Poznań 1925, zwłaszcza str. 64—76. Próba obliczenia realnej wartości płac robotników manufaktur oraz pracowników dniówkowych w Polsce w dru-

giej połowie XVIII wieku — Assorodobraj Nina: *Początki klasy robotniczej. Problem rąk roboczych w przemyśle polskim epoki stanisławowskiej*, b. m. 1946, zwłaszcza str. 110—118. Zasadnicze postawienie problemu wagi badania stopy życiowej w historii gospodarczej — Kula Witold: *Uwagi o historii gospodarczej*, „Kućnica”, r. I, nr 10 (Łódź, 4.XI.1945), str. 4—5. Garść teoretycznych uwag o możliwościach historycznego badania konsumpcji daje Grodek Andrzej: *Czego historią jest historia gospodarcza*, „Pamiętnik trzydziestolecia Szkoły Głównej Handlowej w Warszawie 1906—1936”, Warszawa 1938, str. 54.

21. W naszej literaturze naukowej duży nacisk na konieczność łącznego traktowania zagadnień gospodarczych z zagadnieniami demograficznymi kładł zawsze profesor Adam Krzyżanowski. Cfr. jego prace: *Założenia ekonomiki*, Kraków 1919, zwłaszcza str. 179—185; *Przyrost ludności*, „Przegląd Współczesny”, nr 20; *Pauperyzacja Polski współczesnej*, „Przegląd Współczesny”; *Demograficzne oblicze kryzysu*, Kraków 1932; *Źródła i symptomy wzbogacenia się nowoczesnych społeczeństw*, Kraków 1938.

22. Wartościowa synteza tych zagadnień — Krzyżanowski Adam: *Przyrost ludności*.

23. Skład ludności Paryża według wieku — jeszcze po pierwszej wojnie światowej wykazywał wpływ wojny 1870—71 r.

24. Krzyżanowski Adam słusznie zdaje się stwierdzać, że u ludów pierwotnych „śmiertelność była znaczna, ale przecież nie wystarczała do utrzymania równowagi między ilością ludzi a ilością środków utrzymania” — Malthus T. R.: *Prawo ludności*, Warszawa 1925, wstęp Adama Krzyżanowskiego, str. 21.

25. Zresztą nacisk na zagadnienia demograficzne, po raz pierwszy zastosowany przez Malthusa — już u niego miał posmak antydemokratyczny, napiętnowany przez Marxa (Malthus T. R.: *Prawo ludności*, Warszawa 1925, wstęp Adama Krzyżanowskiego, str. 31).

26. Pozostawiamy na stronie problem wymierania społeczeństw, zjawisko o przyczynach z reguły społecznych, często gospodarczych — Krzywicki Ludwik: *Spółczeństwo pierwotne, jego rozmiary i wzrost*; Warszawa 1937, zwłaszcza str. 180—198.

27. Dla każdej danej sytuacji gospodarczej czynnik ten jest zawsze heterogeniczny, nawet jeśli jest bezpośrednim skutkiem jakichś minionych zjawisk gospodarczych.

28. Na konieczność takiego stawiania sprawy wskazywał już Krzyżanowski Adam: *Pauperyzacja Polski współczesnej*, „Przegląd Współczesny”, str. 409—410.

29. Zresztą na samą zmianę liczby ludności często ma wpływ także nie bezwzględny poziom zamożności, lecz kierunek i rozmiary zmian tego poziomu. Okoliczność tę słusznie podkreśla Krzyżanowski Adam: *Przyrost ludności*, „Przegląd Współczesny”, nr 20, str. 411. Inna sprawa, że Krzyżanowski zdaje się tu nie doceniać społecznego ograniczenia prawdziwości tego twierdzenia. Niedoceniając większej niż dziś na niższym szczeblu kulturalnym roli czynników naturalnych w zmianach stanu zaludnienia — jest też swoistym naturalizmem.

30. By ubiec zarzut przesadnego racjonalizowania — zaznaczam, że elementy tej sytuacji i konieczność decyzji co najmniej w ramach jednostki gospodarującej (rodu, rodziny) muszą być zawsze uświadamiane.

31. W zakresie tych problemów wiele daje Tennenbaum Henryk: *Finansowanie inwestycji*, Warszawa 1939. Na uboczu zostawiamy tu szereg zasadniczych nieraz problemów społecznych związanych ze sprawą podziału dochodu na konsumowany i akumulowany, o ile nie łączą się z zasadniczym naszym tematem.

32. Arnold Stanisław: *Możnowładztwo polskie w XI i XII i jego podstawy gospodarczo-społeczne*, „Przegląd Historyczny”, tom XV, Warszawa 1925; Friedberg Marian: (recenzja pracy Arnolda), „Rocznik Towarzystwa Heraldycznego we Lwowie”, tom VIII, 1926, str. 189—202.

33. Tu chciałbym się powołać na niedrukowaną a zaginioną niestety podczas wojny pracę profesora Zdzisława Zmigrydera - Konopki o genezie własności prywatnej w starożytnym Rzymie.

34. O znaczeniu posiadania ruchomości, pochodzących z łupów Wikingów, jako podstawy gospodarczej możnowładztwa szwedzkiego i o mocnym podkreśleniu roli tego czynnika przez nowszą szwedzką historiografię dowiedziałem się z pracy Małowista Mariana: *O niektórych warunkach rozwoju feudalizmu* — mającej być drukowaną w tomie XXXVI-ym „Prze-

głędu Historycznego", a udzielonej mi łaskawie przez Autora w rękopisie. Ważną też jest opinia Goodfellow'a (l. cit., str. 80): „Triobriandzka kultura nadaje zdecydowanie wysoką wartość wielu instytucjom, umożliwiającym akumulację bogactwa, które można przeobrazić w dobra wytwórcze“. Nie bez związku z tym są tam właśnie przywileje wodza. Wydaje się zresztą, że w czasach przedkapitalistycznych nadwyżki ponad koszty utrzymania akumulowały się nawet nieraz szybciej niż rosły możliwości produktywnego ulokowania ich w finansowaniu inwestycji. Stąd tendencja do konsumpcji luksusowej. Inna sprawa, że owe wydatki luksusowe po wielu wiekach mogły się okazać rentownymi (np. lokaty dożów w ich pałacu — dla dzisiejszej Wenecji). Wskazuje to, że mówiąc o produktywności i rentowności musimy zawsze wiedzieć, jaką skalę czasu mamy na myśli. O tym Heydel Adam: *Pojęcie produktywności*, „*Ekonomista*“, 1934, I, str. 44.

35. Tymieniecki Kazimierz: *Procesy twórcze formowania się społeczeństwa polskiego w wiekach średnich*, Warszawa 1921, zwłaszcza str. 252—273; tenże: *Wolność kmieca na Mazowszu w wieku XV*, Poznań 1921; tenże: *Sądownictwo w sprawach kmiecych a ustalanie się stanów na Mazowszu pod koniec wieków średnich*, Poznań 1922.

36. Tomkiewicz Władysław: *Jeremi Wiśniowiecki*, „*Rozprawy Historyczne Tow. Nauk. Warsz.*“.

37. Podobnie działało zniszczenie dorobku osadniczego, pociągając za sobą konieczność powtórnego wykonania tej pracy. Tak np. po zniszczeniach wojennych połowy XVII wieku w Polsce odbudowa gospodarstw włościańskich dokonała się w oparciu o pomoc dworów, które „sfinansowały“ niezbędne tu inwestycje. W parze z tym szło oczywiście znów zwiększenie stopnia uprzywilejowania ziemiaństwa (przewłaszczenie pewnej ilości ziemi, zwiększenie rozmiarów obciążeń itd). — Rutkowski Jan: *Historia gospodarcza Polski*, tom I: *Czasy przedrozbiorowe*, Poznań 1946, str. 232—3. W związku z tymi problemami stoi teza o wielkim wpływie klęsk elementarnych i zniszczeń wojennych na rozrost wielkiej własności ziemskiej w Polsce nowożytnej. Tezę tę postawiłem w odczycie pt. „*Wielkość kapitału i jego koncentracja w Polsce nowożytnej*“, wygłoszonym 23 stycznia 1946 r. w Oddziale Łódzkim Polskiego Towarzystwa Historycznego, który to odczyt mam nadzieję na innym miejscu opublikować.

38. W naszej literaturze naukowej posiadamy o tym dwie cenne prace: Hładyłowicz Jan K.: *Zmiany krajobrazu i rozwój osadnictwa w Wielkopolsce od XIV do XIX wieku*, „*Badania z dziejów społecznych i gospodarczych*“ pod redakcją prof. Fr. Bujaka, Lwów 1932; tenże: *Zmiany krajobrazu w ziemi lwowskiej od połowy XV do początku XX wieku*, „*Studia z historii społecznej i gospodarczej*, poświęcone prof. dr. Franciszkowi Bujakowi“, Lwów 1931, str. 101—132.

39. Inną analogią może być przykład Anglii w okresie blokady napoleońskiej, kiedy masowe zagospodarowywanie dotychczasowych nieużytków stało się swego rodzaju laboratorium doświadczalnym dla Ricarda, gdy tworzył on swą teorię renty gruntowej.

40. Do teoretycznego postawienia problemu „zbędności“ cfr.: Poniatowski Józef: *Przeludnienie wsi i rolnictwa*, Warszawa 1936; podstawową krytykę książki Poniatowskiego daje Buławski Rajmund: *W sprawie 8 milionów 800 tysięcy „zbędnej“ ludności rolniczej w Polsce*, wyd. II uzupełnione, Katowice 1936; głębsze ujęcie zagadnienia daje książka: Landau Ludwik, Pański Jerzy, Strzelecki Edward: *Bezrobocie wśród chłopów*, Instytut Gospodarstwa Społecznego, Warszawa 1939.

41. Zjawisko rzeczywistego „wypchnięcia“ ludu z jego siedziby jest rzadsze niż się wydaje. Częstość bowiem jest pozostanie w tradycji legendy o całkowitym wypędzeniu jakiegoś ludu, mimo, że legenda ta nie odpowiadała prawdzie. Dużo ciekawych danych o tym w Biblii — cfr. np. *Księga Jozuego*, zwłaszcza rozdz. XIII, XVII, *Księga Sędziów* rozdz. I, 23—35, II, 23 i wiele innych miejsc.

42. Gliwie Hipolit: *Podstawy ekonomiki światowej*, tom II: *Kapitał wędrowny w gospodarce światowej*, Warszawa 1938, str. 219—221.

43. Szulc Stefan i Fogelson Samuel: *Ludność*, „*Encyklopedia Nauk Polnych*“, tom III, str. 589—799; artykuł ten jest właściwie podręcznikiem demografii.

44. Gliwie Hipolit: l. cit., str. 297—312.

45. Gliwie Hipolit: l. cit., str. 22.



46. „Dla starego kapitalizmu, przy całkowitym panowaniu wolnej konkurencji, typowy był wywóz towarów. Dla najnowszego kapitalizmu, przy panowaniu monopolów, typowy stał się wywóz kapitału”. — Lenin W. I.: *Imperializm jako najwyższe stadium kapitalizmu*, „Dzieła wybrane w dwóch tomach”, b. m. 1940, tom I, cz. 2, str. 344. „Dopóki kapitalizm pozostaje kapitalizmem, nadmiar kapitału zostaje obracany nie na podniesienie poziomu życiowego mas w danym kraju, albowiem byłoby to obniżeniem zysków kapitalistów, ale na podniesienie zysków drogą wywozu kapitału zagranicę, do krajów zacofanych. W tych zacofanych krajach zyski są zazwyczaj wysokie, bo kapitałów jest mało, cena ziemi stosunkowo nie wielka, płaca robocza niska, surowce tanie” (Lenin: *ibid.*, str. 345).

47. Gliwiec Hipolit: *l. cit.*, str. 170—175.

48. *ibid.*, str. 217—241.

49. Już pół wieku temu (1897) Plechanow (*O materialistycznym pojmowaniu dziańców*, „Książka”, 1946, str. 24) stwierdzenie to trafnie sformułował w słowach: „Rola przemocy jest przy zastąpieniu jednych instytucji przez inne bardzo wielka. Jednakże zarówno sama możliwość takiego zastąpienia jak i jego wyniki społeczne nie dadzą się bynajmniej wytłumaczyć przez przemoc”.

50. O związku imperializmu z objawami przełudnienia — Lenin: *l. cit.*, str. 357.

51. Warto tu przytoczyć zdanie konserwatywnego ekonomisty z okresu wielkiego kryzysu, w którym stwierdza on przecież: „Wzbogacenie się podmiotu gospodarczego, wynikające z monopolu, nie tylko zuboża jego kontrahentów, ale dla całej grupy, złożonej z monopolisty i odbiorców jego produktów przynosi zmniejszenie sumy użyteczności czyli bogactwa” — Heydeł Adam: *Pojęcie produktywności*, „Ekonomista”, 1934, I, str. 86.

52. Znany ten fakt sformułował już meoeno Lenin: „Monopol z konieczności rodzi dążenie do zastoju i gnicia. Skoro ustanawia się ceny monopolistyczne, to do pewnego stopnia znikają przyczyny, pobudzające do postępu technicznego, a zatem i do wszelkiego innego postępu; zjawia się dalej ekonomiczna możliwość sztucznego powstrzymywania postępu technicznego” — Lenin: *l. cit.*, str. 373. Charakterystycznym jest, że dziś nawet te kraje, w których podstawy ustroju kapitalistycznego nie są podważone — funkcję finansowania inwestycji muszą ująć w ramy gospodarki planowej. Przykładem najlepszym Francja, a także znana katastrofalna sytuacja techniczna angielskiego górnictwa węglowego.

53. Świetne ujęcie tego zagadnienia, zilustrowane na analizie stosunków polskich z ostatnich lat przed wybuchem drugiej wojny światowej daje książka (Landau i inni): *Młodzież sięga po pracę*, wyd. Instytutu Spraw Społecznych, Warszawa 1938.

54. W r. 1937, a więc w okresie zwykłym fali koniunkturalnej w Stanach Zjednoczonych możliwy do osiągnięcia dochód społeczny na głowę wynosił 2.200 dolarów — gdy dochód rzeczywisty zaledwie 1.410 dol. — Lipiński Edward: *O planowaniu gospodarczym w Polsce*, „Problemy”, rok II, nr 8 (9), listopad 1946, str. 7. Dużo światła na omawiane zjawisko rzuca też gigantyczny wzrost dochodu społecznego (wyprodukowanego, a oczywiście nie konsumowanego, gdyż celem jego produkcji nie była konsumcja!) w krajach wielkokapitalistycznych w okresie drugiej wojny światowej. Wzrósł on mianowicie od 1938 do 1944 roku w Anglii z 5.085 na 8.921 milionów funtów szterlingów, a w Stanach Zjednoczonych z 76,2 na 196,7 miliarda dolarów („Biuletyn Instytutu Gospodarstwa Narodowego”, rok I, nr 3, sierpień 1945, str. 5—7).

55. Tak właśnie ujmuje istotę i upadek przywilejów feudalnych we Francji Goblot: *La barrière et le niveau*, Paris 1925, str. 3.

56. „Nie należę do żadnej koterii — oświadczył Bonaparte po zamachu 18 Brumaire’a — należę do wielkiej koterii narodu francuskiego” (Kukiel Marian w Wielkiej Historii Powszechnej TEM, tom VI, część I, Warszawa 1938, str. 288. A Piłsudski, w wywiadzie, udzielonym przedstawicielowi „Kurieru Porannego” dn. 26.V.1926 r., mówił: „Osobiście nigdy nie chciałem być członkiem ani polskiej prawicy ani polskiej lewicy. Nie chciałem nigdy należeć do żadnego stronnictwa, ani też aprobować panowania stronnictw nad Polską... Nie byłem nigdy osobiście w nowej Polsce stronnikiem dawania wyraźnej przewagi jednej stronie lub drugiej (tzn. prawicy lub lewicy)” — Piłsudski Józef: *1926—1930. Przemówienia, wywiady, artykuły*. Wyd. nowe, Warszawa 1931, str. 22—23.

57. Taką interpretacją absolutyzmu oświeconego i faszyzmu, nazywając jednocześnie te i analogiczne formacje „cezaryzmem“, dalem w artykule swym: „*Uwagi o kwestii niemieckiej*“ — „*Kuźnica*“, rok II, nr 3 (21) z 28.I.1946, str. 5—6. Terminu tego w prawniczym znaczeniu używa prof. Peretiatkowiec Antoni: *Państwo Współczesne*, wyd. VIII, Poznań 1946, str. 73—76.

58. Cenne zestawienie materiałów do dziejów i znaczenia klęsk elementarnych i zniszczeń wojennych w dawnej Polsce dają cztery tomy „*Badań z dziejów społecznych i gospodarczych*“ pod red. prof. Fr. Bujaka, a mianowicie: Wala wender Antoni: *Kronika klęsk elementarnych w Polsce i w krajach sąsiednich w latach 1450—1586*, tom I: *Zjawiska meteorologiczne i pomory*, tom II: *Zniszczenia wojenne i pożary*, Lwów 1932, 1935; Namaczyńska Stanisława: *Kronika klęsk elementarnych w Polsce i w krajach sąsiednich w latach 1648—1698*, tom I: *Zjawiska meteorologiczne i pomory*, Lwów 1937 (drugi tom tej książki, obejmujący najważniejszy dla naszych dziejów okres zniszczeń wojennych, niestety nie zdążył się już przed 1939 rokiem ukazać); Szewczyk Jan: *Kronika klęsk elementarnych w Galicji w latach 1772—1848*, Lwów 1939. Tomy te dają bogaty, a jednocześnie tak surowy materiał, że czas byłby na głębsze opracowanie samego problemu. Ujęcia takiego nie daje bowiem rozprawka Wala wendera Antoniego: *Badania klęsk elementarnych*, *Roczniki dziejów społecznych i gospodarczych*, tom I, Lwów 1931, str. 79—88. Jedyną pogłębioną próbę analizy konkretnych skutków zniszczeń wojennych dał Rutkowski Jan: *Przebudowa wsi w Polsce po wojnach z połowy XVII wieku*, „*Kwartalnik Historyczny*, tom XXX, Lwów 1916, str. 309—342. Mówiąc dla epoki przedkapitałistycznej jedynie o zmianach globalnej wielkości dochodu społecznego, wywołanych przez klęski elementarne i zniszczenia wojenne — dają tym wyraz przekonaniu, że innego rodzaju „*fluktuacje gospodarcze*“ niewielką w tej epoce odgrywały rolę. Stanowisko przeciwne reprezentuje Hoszowski Stanisław: *Zagadnienie fluktuacji gospodarczych w okresie XV—XVIII w.*, „*Roczniki dziejów społecznych i gospodarczych*“, tom VII, 1938, str. 1—26.

59. Dotknąwszy tu problemu koniunktury gospodarczej zaznaczyć muszę odrębność problematyki rozwoju gospodarczego od problematyki koniunktury gospodarczej. W naszej nauce pierwszy zdaje się postulował tę odrębność Grabski Władysław: *Koniunktura, kryzysy i rozwój gospodarczy*, „*Ekonomista*“, 1928, III, str. 23; a po nim Lipiński Edward: *Z problematyki gospodarczego wzrostu*, „*Ekonomista*“, 1929, IV; w nauce zachodnioeuropejskiej wiele na temat rozwoju gospodarczego powiedziano przy okazji dyskusji na temat tzw. „*Wirtschaftsstufen*“. Bibliografię tych dyskusyj podają: Kalveram Gertrud: *Die Theorien von den Wirtschaftsstufen*, Lipsk, 1933 oraz Bornhausen Günther: *Der Begriff der Entwicklung und die Periodenbildung in der Geschichte, besonders in der Wirtschaftsgeschichte. Versuch einer systematischen Darstellung der gedanklichen Möglichkeiten des Wirtschaftsstufenbegriffes*, Diss. Heidelberg, Würzburg 1936. W dawniejszej nauce niemieckiej specjalnie tym problemem zajmował się Mitscherlich Waldemar: *Der wirtschaftliche Fortschritt, sein Verlauf und Wesen*, Lipsk 1910, oraz tenże autor w innych swych pracach. Podstawową pozycją do dziś jest Schumpeter Joseph: *Theorie der wirtschaftlichen Entwicklung*, Monachium 1926 (to samo w przekładzie francuskim, angielskim i włoskim), traktujący łącznie teorię rozwoju i teorię kryzysów. Stanowisko nauki hitlerowskiej wobec tych problemów formuluje Egnier Erich: *Blüte und Verfall der Wirtschaft. Eine Theorie der wirtschaftlichen Entwicklung*, Lipsk 1936; najnowszym opracowaniem amerykańskim jest Colin Clark: *The Conditions of Economic Progress*, New York 1940; najnowszym opracowaniem angielskim jest Fisher Allan G. B.: *Economic Progress and Social Security*, Londyn 1945. Na temat postępu gospodarczego dużo napisano w Anglii podczas wojny w związku z tzw. planem Beveridge'a i programem powszechnego zabezpieczenia społecznego.

60. Dla przykładu dość przytoczyć dane z wzorowego studium Landaua i Kaleckiego: *Dochód społeczny w r. 1933 i podstawy badań periodycznych nad zmianami dochodu*, Warszawa 1935. Według studium tego przy przyjęciu stanu z roku 1929 na 100 i przy uwzględnieniu zmiany realnej wartości złotego — realna wartość spożycia na głowę w r. 1933 wynosiła: w klasie robotników (poza rolnymi) — 75, w klasie drobnomieszczactwa — 78, w klasie żyjących z zysku i wolnych zawodów — 92, w klasie pracowników umysłowych — 100. A np. wiejskie spożycie wyrobów przemysłowych zmniejszyło się dla drobnego rolnictwa i robotników rolnych ze 100 na 44, a dla ziemiaństwa ze 100 na 82 (s. 29).

61. Inaczej te same myśli sformułował profesor Edward Lipiński: „Jakkolwiek istnieje tendencja wzrastania realnego popytu klasy robotniczej w miarę wzrostu produktywności pracy, już choćby dlatego, że skutkiem wzrostu sekularnego wydajności produkcji poziom cen obniża się, a także dla względów technicznych — wyższa technika i lepsza organizacja pracy wywołują zwiększony popyt na robotników wykwalifikowanych, a więc lepiej płatnych — na ogół jednak działają w tej dziedzinie silne czynniki opóźniające; klasa robotnicza nie korzysta bynajmniej proporcjonalnie i natychmiastowo ze wzrostu produktywności pracy społecznej. Niezwracanie robotnikowi przez producenta (winno być: „przedsiębiorcę“ — W. K.) równowartości jego produkcyjnego wkładu jest jednym ze źródeł oszczędzania. W szczególności podczas koniunkturalnego ożywienia, tj. w fazie wzmoczonego oszczędzania (produkcji dóbr wytwórczych) realne zarobki spadają, skutkiem tego, że ceny rosną szybciej niż płace nominalne“ (Lipiński Edward: *Z problemów gospodarczego wzrostu*, „*Ekonomista*“, 1929, IV, str. 5).

62. Dobrowolski Kazimierz: *Dzieje wsi Niedźwiedzia w powiecie Limanowskim do schyłku dawnej Rzeczypospolitej*, „*Studia z historii społecznej i gospodarczej poświęcone prof. dr. Franciszkowi Bujakowi*“, Lwów 1931, str. 479—563, zwłaszcza str. 536—7.

63. „Kapitalizm przerósł w światowy system ucisku kolonialnego i finansowego dławienia olbrzymiej większości ludności świata przez garstkę krajów przodujących“ — Lenin *l. cit.*, str. 306).

64. Niezwykle bogaty materiał ilustrujący dysproporcje między wielkością dochodu społecznego w krajach uprzemysłowionych i w „koloniach“ (w przyjętym wyżej sensie tego słowa) daje Landau Ludwik: *Gospodarka światowa.. Produkcja i dochód społeczny w liczbach*; Warszawa 1939. Według pracy tej (str. 128—9) w r. 1929, tj. w szczytowym punkcie fali koniunkturalnej, globalny dochód społeczny na głowę ludności w ówczesnych złotych polskich wynosił (dla przykładu): w Kanadzie — 3.870, Stanach Zjednoczonych — 3.710, Australii — 2.590, Francji — 1.830, Europie rolniczej — 0,646, Polsce — 0,610, Chinach — 0,230, Oceanii — 0,200, Afryce — 0,200, Indiach — 0,180.

65. Dużo danych o tym daje Lewiński Jan Stanisław: *Zasady ekonomii politycznej*, wyd. II, Warszawa 1934, zwłaszcza str. 340—370. Cfr. też wyżej, przypis 46.

65a. W związku z trudnościami Holandii w Indiach Hol. — olbrzymia większość robotników holenderskich wypowiedziała się za rezygnacją (czasową?) z używania strajku jako broni w walce klasowej.

66. To jest sens podjętej przez rząd Labour Party „walki o eksport“ oraz trudności, wynikłych podczas pertraktacji o pożyczkę amerykańską dla Wielkiej Brytanii.

67. Dużo o tym już uwag w korespondencji Marxa i Engelsa — cyt. wg. Lenin W. I.: *Karol Marx* (Karol Marx: *Dzieła wybrane* w dwóch tomach, tom I, Moskwa 1941 str. 41—2). Także Lenin W. I.: *Imperializm jako najwyższe stadium kapitalizmu* (Lenin W. I.: *Dzieła wybrane* w dwóch tomach, tom I, część 2, Moskwa 1940, str. 303—394), na str. 378—9 cytuje kilka wypowiedzi Engelsa (list do Marxa z dn. 7.10.1858 i z 11.8.1881, do Kautsky'ego z 12.9.1882, przedmowa do drugiego wydania *Położenia klasy robotniczej w Anglii* z 1897 r.). M. in.: „Proletariat angielski faktycznie coraz bardziej burżuazyjnieje... Rozumie się, że strony takiego narodu, który wyzyskuje cały świat, jest to do pewnego stopnia normalne“; „Zapytajcie, co myślą robotnicy angielscy o polityce kolonialnej? Zupelnie to samo, co myślą o polityce w ogóle. Nie ma tu partii robotniczej, są tylko konserwatywni i liberalni radykałowie, a robotnicy najspokojniej korzystają wraz z nimi z kolonialnego monopolu Anglii i z jej monopolu na rynku światowym“. Nie licząc ostatniej, zdumiewającej aktualnością wypowiedzi Engelsa — zarówno twórcy socjalizmu naukowego jak i Lenin główną przyczynę doraźnych trudności montowania jednolitego międzynarodowego frontu klasy robotniczej widzą w zdradzie przywódców, czyli w niedostatecznym uświadomieniu politycznym mas robotniczych — cfr. np. twierdzenie Lenina, że kapitalizm imperialistyczny ze swych wielkich zysków może „przekupywać wodzów robotniczych i górną warstwę arystokracji robotniczej“ (Lenin: *Imperializm...*, str. 309). Motyw ten powtarza się i w innym kontekście: „Imperializm..., który oznacza monopolistycznie wysokie zyski garstki najbogatszych krajów, stwarza ekonomiczną możliwość przekupywania

górných warstw proletariatu i przez to żywi, kształtuje, wzmacnia oportunizm" (Lenin: *l. cit.*, str. 376). Dalsze rozumowanie (str. 377) prowadzi do tego, że Lenin tylko tę niższą, „nieprzekupioną" część proletariatu nazywa „właściwym proletariatem". Przez „przekupywanie" i to nawet „znacznej mniejszości" proletariatusy „przeciąga się ich na stronę burżuazji danej gałęzi albo danego narodu przeciwko wszystkim pozostałym i spotęgowany antagonizm imperialistycznych narodów w związku ze sprawą podziału świata wzmagają dążenie. W ten sposób wzmagają się związki imperializmu z oportunizmem, związki, który najwcześniej i najjaskrawiej ujawnił się w Anglii" (Lenin: *Imperializm...*, str. 392). Dalszy rozwój wypadków pokazał, że imperializm potrafi „przekupywać" nawet i całą klasę robotniczą swego kraju, zapewniając jej stały, dla siebie niegroźny, a dla niej doniosły udział w swych zyskach z eksportu do krajów zacofanych.

68. O tym dużo danych w zbiorze: *Die Internationale und der Weltkrieg. Materialien gesammelt von Carl Grünberg*, Lipsk 1916. Tymczasem każda wojna powiększała rozpiętość między krajami bogatymi a „koloniami". Podczas drugiej wojny światowej dochód społeczny Stanów Zjednoczonych i Anglii wzrósł gigantycznie — jak to podaliśmy wyżej w przypisie nr 54. Nawet w Czechosłowacji dochód społeczny w r. 1946 był większy, niż w r. 1938. W związku z rozbudową i podniesieniem jakości czechosłowackiego aparatu produkcyjnego kraj ten ma dziś trudności ze znalezieniem odpowiedniej ilości rąk roboczych... niewykwalifikowanych! Stosuje się tam wobec tego takie metody, jak obowiązek udziału w pracach rolnych dla urzędników i studentów itp.

Inna sprawa, że konieczności wojenne zmuszały nieraz do pewnego inwestowania krajów zacofanych (np. przecięcie kontynentu afrykańskiego wielkimi szlakami komunikacyjnymi). O inwestycjach tych brak jeszcze dotąd dokładniejszych wiadomości. Wiadomo natomiast, że inwestycjom tym towarzyszy siła zbrojna kraju inwestującego, mająca gwarantować, że służyc one będą inwestującemu, a nie inwestowanemu.

Natomiast w krajach bogatych, nawet pomijając produkcję dla celów wojennych, sam dochód konsumowany wzrósł. Oto o tym dane:

		1938	1944	1945	1946	
Dochód społeczny	St. Zjedn.	76,2	196,7			miliardów dolarów
	Anglii	5,085		9,003		milionów funtów
	Polski	17,7			8,8	miliardów złotych
Dochód konsumowany	St. Zjedn.	66,3	107,3			miliardów dolarów
	Anglii	4,058		5,160		milionów funtów
	Polski	15,4			7,0	miliardów złotych

Fakt, że dla Polski mamy dane z r. 1946, dla Stanów Zjednoczonych z roku wojennego, a dla Anglii z roku częściowo objętego wojną — zwiększa jeszcze jaskrawość wniosku. Inna sprawa, że w przeciwnym kierunku działa fakt, że w tablicy powyższej dane dla Polski wyrażone są w złotych z 1938 r., a dla obu państw anglosaskich w walucie obiegowej. Ale spadek wartości realnej dolara i funta był o tyle mniejszy niż spadek wartości złotego, że niekonsekwencja ta jest w pewnej mierze usprawiedliwiona. Zresztą musieliśmy ograniczyć się tu do podania tych danych, które posiadamy. I to dane te dla Polski są oczywiście obliczone z grubym przybliżeniem. Dane do powyższego zestawienia zaczerpnąłem z „Biuletynu Instytutu Gospodarstwa Narodowego", rok I, nr 3, sierpień 1946, str. 7, oraz z artykułu Silnickiego Pawła: *Dochód narodowy w planie odbudowy gospodarczej*, „Gospodarka Planowa", rok I, nr 2, Warszawa 15.12.1946, str. 52.

69. Na konferencji partij socjalistycznych (!) Europy Środkowej i Południowo-Wschodniej w Pradze wysunięty został przez partie krajów uprzemysłowionych wniosek organizowania współpracy gospodarczej między wchodzącymi w grę państwami na zasadzie podziału pracy między kraje przemysłowe i rolnicze. Przedstawiciel Polskiej Partii Socjalistycznej, Dyrektor Centralnego Urzędu Planowania Bobrowski napiętnował te plany, wykazując, że nie są one niczym innym, jak dążeniem do tego, by kraje zacofane nie podniosły się ze swego zacofania i by stworzyły bierny rynek zbytu dla krajów uprzemysłowionych.

Gdy Sozialistische Partei Deutschlands w radzie miejskiej Berlina występuje przeciwko rozwiązaniu karteli — to byłoby uproszczeniem widzieć w tym tylko pozostałości wpływów hi-

tlerskich w SPD. Raczej widzieć w tym wolno przygotowywanie się do odzyskania rynków, które będzie ułatwione, jeśli wystąpi się na nie ze znanymi markami „Siemens“, „AEG“ itp. w którym to odzyskaniu klasa robotnicza Niemiec widzi się zainteresowaną.

70. Tu jeszcze jedno zasadnicze zastrzeżenie: tezę, że w epoce imperializmu twierdzenie o międzynarodowej solidarności proletariatu przestało odpowiadać prawdzie — sformułowaliśmy świadomie i celowo w sposób skrajny i jednostronny. Oczywiście, że interes własny robotników krajów uprzemysłowionych, każący im prowadzić politykę imperialistyczną, krzywdzącą interesy proletariatu krajów zacofanych — jest interesem widzianym „w krótkiej perspektywie“, a polityka ta — polityką „na krótką metę“. Na dłuższej fali prowadzić ona musi do wojny. Inna sprawa, że takie wątpliwości możemy mieć często w interpretacji ludzkiego działania. Na przykład na pytanie: „czy zgodnie ze swoim interesem działali wielcy przemysłowcy niemieccy, popierając przed r. 1933 Hitlera?“ — odpowiedzielibyśmy w r. 1937: „tak“, w r. 1945: „nie“, a w r. 1948 odpowiedziemy może znowuż: „tak“?

---